Nr. 160. **We Lwowie Sobota dnia 11 Czerwca 1887.** **Rok XX.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuj[illegible] ie:

Biuro Administracji „Dziennika Polski[illegible] Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Ki[illegible] Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Men[illegible] [illegible]nie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocła[illegible] Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. [illegible] R Mosse, w Warszawie Riechman et [illegible]udler, Biuro anonsów w Paryżu C. Ada[illegible] des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 [illegible] od jednego wiersza drobnym drukiem (peti[illegible]

Prywatn[illegible] korespondencja i nekrologi [illegible] od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od [illegible] Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyraz[illegible]

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 2[illegible] od wiersza.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Kurs kroju sukien i okryć damskich, oraz bielizny, z 13 tablicami objaśniającemi przez Thirifoqa, — we Lwowie za **35** centów, na prowincji za 40 ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

W czasie od 1. czerwca do 30. września t. j. w ciągu sezonu kąpielowego można prenumerować „Dziennik Polski“ z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

O Czechach.

Lwów 10. czerwca.

Tylko kobieta posiada ten wątpliwej zresztą wartości przywilej, że dla jej sławy i reputacji lepiej i korzystniej, aby o niej jak najmniej mówiono. Skromność, która powinna być wrodzoną płci słabniej i pięknej, stała się także przyczyną tego przywileju. przeciw naruszeniu którego, każda reprezentantka rodzaju pięknego gorącoby zaprotestowała — a przynajmniej zaprotestować powinna. Inaczej w polityce. Rozgłos i sława a choćby nawet zwykła reklama nader często tu popłacają. Odnosi się to do całych narodów, jakoteż do poszczególnych jednostek.

Nikt — ani naród, ani jednostka — jeszcze nigdy szwanku na tem nie poniosły, że o nich w polityce wiele mówiono, że doszły do rozgłosu i sławy, choćby nawet nie we wszystkiem zasłużonej. Kraj i naród, o którym wiele mówią, którego sprawy są ciągle na porządku dziennym publicznej dyskusji, może prawie zawsze, oprócz zaspokojenia wrodzonej każdemu dumy i ambicji, materjalną i moralną dla siebie odnieść korzyść. Czechy są w tem położeniu.

Kraje korony św. Wacława zamieszkiwane są przez dwa szczepy, które od wieków żyją ze sobą w zaciętej walce. Wiek dziewiętnasty, który obudził uśpione od dawna poczucie narodowe u ludów prawie zapomnianych, w którym najdrobniejsze narodowości występują z żądaniem uwzględnienia i urzeczywistnienia niezadawnionych swych praw narodowych, rozbudził także walkę narodową w Czechach do nowego życia.

Walka ta nie jest wprawdzie orężna, nie jest wojną, bo Niemcy i Czesi w Czechach, nie są samoistną organizacją państwową i nie mają do dyspozycji własnej siły zbrojnej, ale jest ona niemniej zaciętą na słowa w ciałach prawodawczych i na — kamienie po ulicach. Jedna i druga strona walcząca dokłada — może bezwiednie — wszelkich starań, aby sprawa czeska nie zeszła z porządku dziennego ogólnej dyskusji.

Jeżeli tematem dyskusji nie jest przypadkowe zderzenie się podochoconych burszów, wracających po północy z knajpy i komersu z wracającymi z wycieczki wiosennej rzemieślnikami, albo alarm z powodu odrzucenia przez większość rady państwa lub sejmu wniosku opozycyjnego — wówczas rozprawa przybiera dla odmiany ton pokojowy i na porządku dziennym stają wnioski wyszłe z jednej, lub drugiej strony, których celem jest ostatecznie porozumienie i stanowcza zgoda. Dziś na porządku dziennym, znowu jest podobna propozycja ugodowa.

Pamiętnym jest jeszcze exodus Niemców z sejmu czeskiego. Nieprzyjęcie wniosku plenerowskiego było zdaniem opozycji dopełnieniem miary krzywd i niesprawiedliwości, popełnionych przez Czechów na narodzie niemieckim. Z uroczystym protestem, że Niemcy w takim sejmie nie mają nadal czego szukać, opuścili posłowie niemieccy salę obrad. Fajerwerk nie zrobił jednak należytego efektu i minął bez głębszego wrażenia. Posłowie niemieccy pozbawieni zostali w najzwyklejszej formie urzędowej mandatów. Nowe wybory nie zostały jeszcze rozpisane i zdaje się, że to nastąpi według doniesienia pism w sierpniu. W obec tego stosunkowo dość bliskiego terminu pojawiać się zaczynają od czasu do czasu w poważnych pismach czeskich głosy pojednania i zgody, wzywające jedną i drugą stronę do położenia kresu bezcelowej a zgubnej walce, do zaniechania dalszych daremnych a szkodliwych waśni narodowych i zawarcia ostatecznego i wiecznego pokoju. Ostatnia wystąpiła *Politik* — inspirowana, jak wiadomo, wprost przez naczelników klubu czeskiego — z propozycjami pokojowemi. Stało się to w ostatnim numerze świątecznym a do dziś dnia nie znajdujemy w pismach opozycyjnych odpowiedzi na tę enuncjację pokojową. Nie trudno zrozumieć i wytłumaczyć to bierne zachowanie się Niemców.

Z dawnej partji wiernokonstytucyjnej przechrzczonej później na zjednoczoną lewicę dawno śladu już nie ma. Miejsce jej zajęła mnoga liczba partyjek i frakcyj, dążących o własnych programach do różnych celów. Stronnictwa te są wyraźnie zorganizowane w radzie państwa ale i w sejmie czeskim znajduje się ich miniaturowa wprawdzie ale wierna kopja. Złączyły się one w secesji, umiarkowańsi musieli ustąpić presji żywiołów radykalnych, ale teraz trudno sobie wyobrazić, aby się znalazł ktoś, ktoby mógł w imieniu wszystkich Niemców paktować z Czechami o zgodę.

Do opóźnienia upragnionej zgody przyczyniają się także wewnętrzne stosunki między samymi Czechami, które w ostatnich czasach tak jaskrawy znalazły wyraz. Nie będziemy się teraz zastanawiali nad tem, czy klub czeski względnie jego przewodniczący dr. Władysław Rieger słusznie postąpił w obec posła dra Edwarda Gregra, że jednak fakt ten przyczynia się do utrzymania wyczekującego stanowiska Niemców to najmniejszej nie ulega wątpliwości. W obec takiego stanu rzeczy trudno naturalnie spodziewać się, aby zgoda między Czechami a Niemcami rychło przyszła do skutku, i aby sprawa czeska zeszła z porządku dziennego publicystycznej dyskusji. Możemy owszem z całym spokojem zapewnić, że stosunki wewnętrzne Czech na długi jeszcze czas zajmować będą opinję publiczną w Austrji Czy Czechy, jako całość, na tem zyskują czy tracą to jest li ich wewnętrzna sprawa, nad której rozwiązaniem same sobie głowę łamać mogą. Na jedną tylko okoliczność chcemy jeszcze zwrócić uwagę.

Często bywa podnoszony zarzut, że postępowsze i radykalniejsze żywioły narodowe z jednej i drugiej strony psują szyki żywiołom konserwatywnym i wrzekomo umiarkowanym. Co się dzieje po stronie niemieckiej mniej nas obchodzi. Czesi nam bliżsi i dla tego tylko o nich chcemy mówić.

Nie możemy żadną miarą przyznać racji organom staroczeskim, aby postępowanie Młodoczechów a zwłaszcza młodzieży, która wyprawia owacje dr. Gregrowi, było kompromitacją dla całego narodu. Dr. Władysław Rieger jest bezsprzecznie bardzo wielkim człowiekiem, mężem o nadzwyczajnych w obec swego kraju i narodu zasługach, ale odsądzać gorącą i patrjotyczną młodzież od czci i wiary za to, że nie sympatyzuje ze wszystkim co dr. Rieger robi i że przeciw niemu demonstruje, wydaje nam się niesłusznem. Wyznajemy otwarcie, że wolimy młodzież, która choćby w ten sposób daje wyraz temu, że myśli, aniżeli zgnuśniałą i zniewieściałą młodzież, która nie ma wyobrażenia o sprawach publicznych.

Być więc może, że „kocia muzyka“ wyprawiona dr. Riegerowi opóźni zgodę i spokój między Czechami a Niemcami, zdaje nam się jednak, że ani Niemcy ani Czesi w gruncie rzeczy nie zbyt będą się tem martwili. Czechy pozostaną na porządku dziennym.

Organizacja publicznej służby zdrowia.

Stosunki nasze sanitarne są opłakane, jest-to na dziś pewnik nie ulegający zaprzeczeniu. Nieme a przecież wymowne cyfry śmiertelności i nieżywo narodzonych dzieci, kronika nieustających w naszym kraju epidemij, mnożące się objawy fizycznej degeneracji i upadku energji życiowej, objawy, które znalazły swój wyraz w sprawozdaniach rady zdrowia i raportach statystycznych ministra wojny — oto skutki lekceważenia, z jakiem traktuje się u nas sprawę może jedną z najdonioślejszych, bo stanowiącą podstawę wszelkiego rozwoju narodowego ekonomicznego i społecznego. Przerażający istotnie obraz, a dodajmy wcale nie pesymistyczny kreśli w jednym z ostatnich numerów *Nowej Reformy* pióro fachowe na tle służby zdrowia w gminach. Przytoczymy tu jeden charakterystyczny, ustęp, który streszcza najdokładniej całą myśl artykułu:

„Z dniem każdym mnożą się zatrważające dowody złej budowy ciała i osłabienia naszej młodzieży, fizycznego upadku naszego szczepu, uchodzącego niegdyś za wzór siły cielesnej i oporności na wpływy dla zdrowia szkodliwe. Cyfry statystyki zdrowotnej zdolne są zachwiać wiarę w siły społeczne i utrwalić przekonanie o upadku przyszłych pokoleń, jeżeli się przyczyn złego nie usunie. A my niebaczni najspokojniej patrzymy na tę wzmagającą się ruinę fizycznego naszego bytu, nie chcemy słyszeć o najważniejszej może części narodowej obrony“.

Tą najważniejszą częścią narodowej obrony jest naturalnie sprawa pielęgnowania zdrowia publicznego, która niestety u nas traktowaną jest iście po macoszemu.

Podwaliną wszelkich reform sanitarnych, a zarazem i podstawą dla [illegible] stosunków zawodu lekarskiego w naszym kraju, jest uregulowanie służby zdrowia w gminie, która to sprawa stanie niebawem na porządku obrad Sejmu krajowego. Wiadomo bowiem, że ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło namiestnictwu galicyjskiemu rozp. z dnia 6. kwietnia b. r. wypracowanie nowego projektu do ustawy o organizacji gminnej służby zdrowia, który ma się opierać na zasadach projektu z roku 1873.

Projekt ten, opracowany w głównym zarysie na podstawie wniosków dwóch towarzystw lekarskich i wniesiony na zimowej sesji 1873/4 zawiera następujące główniejsze postanowienia:

Każda gmina, względnie przy połączonych gminach każdy okręg sanitarny miał mieć swego lekarza. Okręg nie mógł więcej obejmować jak 7000 m. lub dwie mile kwadratowe. Na każde 500 m. w gminie. tudzież na każdą gminę niżej 500 m. przypadał jeden delegat.

Mianowanie lekarza gminnego następowało w drodze konkursu i przysługiwało gminie albo zgromadzeniu delegatów. Lekarze gminni przedewszystkiem byli powołani do wykonywania przekazanych gminie obowiązków publ. służby zdrowia. Byli oni także powołani i obowiązani do leczenia ubogich chorych tam, gdzie nie ma innych szczegółowych zarządzeń. Wysokość płacy oznaczała repr. gminy względnie zgromadzenie delegatów. Płaca co najmniej miała wynosić 400 zł. rocznie. Lekarzowi gmin połączonych należała się nadto na opędzenie kosztów podróży w okręgu służbowym ryczałtowa kwota, której wysokość miała oznaczyć polityczna władza krajowa w porozumieniu z wydziałem powiatowym. Za odrębne czynności lekarskie, z polecenia rządu, a nie w wykonaniu funkcyj własnego i poruczonego zakresu działania gmin załatwiane, należało się lekarzowi wynagrodzenie ze skarbu państwa. Te same przepisy dotyczyły akuszerek. Wynagrodzenie ich miało wynosić co najmniej 60 zł. rocznie.

Każda gmina miała się postarać, aby bez pomocy pozostający chorzy mieli w odpowiednim lokalu umieszczenie i utrzymanie. Dla gmin połączonych należało wyznaczyć ten lokal, o ile to być może w siedzibie lekarza gminnego. W taki sam sposób miało być obmyślane umieszczenie dla położnic, nie mających przytułku.

W gminach obowiązanych do utrzymywania lekarzy gminnych miała być ustanowioną komisja zdrowia, pod przewodnictwem naczelnika gminy, ta powołana była do obradowania i wydawania opinji w sprawach sanitarnych na gminie ciążących. W szczególności należało jej zdania zasięgać we wszystkich sprawach, odnoszących się do stosunków zdrowia w gminie w ogólności, lub które dotyczyły pod względem zdrowia szczegółowego wypadku większej wagi.

Fundusze potrzebne na opłacenie lekarza gminnego i akuszerki gminnej, miały być zebrane według postanowień ustawy gminnej, a w gminach połączonych w okręg sanitarny należytości te miały być rozłożone w stosunku ogólnej kwoty podatków bezpośrednich przez pojedyncze gminy opłacanych.

Projekt wreszcie nie znosił istniejących obowiązków publicznych funduszów przyczyniania się na cele sanitarne. Prestacje takie miały według projektu wpływać do kas, z których lekarze gminni, akuszerki gminne itd., miały pobierać wynagrodzenie.

Austrja i Rosja.

Pet. Wied. zamieszczają obszerną elokubrację na temat stosunku Austrji do Niemiec. Naturalnie, że w piśmie rosyjskiem wygląda Austrja jako burzyciel pokoju, który młodszych braci Słowian zachęca do oporu przeciw Rosji: ani słowem organ ten nie wspomina że te młode ludy słowiańskie same dziś już do tyla dojrzały, że i bez zachęcania i podburzania bronią swej samodzielności i niezawisłości. Organ ten pisze:

„Wypływająca znowu na wierzch pogłoska o cesarskim zjeździe w Gasteinie, pobudza prasę zachodnią do różnych mniej lub więcej śmiałych domysłów i do roztrząsania możliwych następstw tego zjazdu. *Standard* idzie tak daleko, że przewiduje „zjazd potrójny“, przyczem zapuszcza się w głębokie dociekanie jakie mogą być pobudki, które skłaniają monarchów do osobistej wymiany myśli. Organ markiza Salisbury'ego z godną podziwu naiwnością wspomina tutaj o „odosobnionem położeniu“ Rosji, mającej dziś stanowić główną troskę dyplomacji rosyjskiej.

„Trzeba być na to rzeczywiście Anglikiem, aby z wyżyn londyńskiego organu półurzędowego mówić dzisiaj o „odosobnionem położeniu“ Rosji. Każdy wie o tem, że jeżeli komu, to w pierwszym rzędzie Anglji jest nie na rękę samodzielne, wolne od wszelkich zobowiązań stanowisko Rosji.

„Ze względu na Austrję, odosobnienie to jest nietylko rzeczą wygodną, ale konieczną. Nie Rosja obudziła wśród południowych Słowian tego „ducha samowoli“ który teraz znalazł taki silny wyraz w pretensjach czeskich. Wszak nie za poradą Rosji uczyniła Austrja krok ryzykowny, składając sztandar niemiecki w ręce zwycięskiej Germanji, a zagarniając natomiast świat słowiański. Jeżeli zaś teraz dobytek ten stał się ciężarem dla słabych dłoni — to Rosja temu nie winna. Niedawno jeszcze wyraził się młodoczeski poseł Gregr, że „nie można pozwolić, aby drzewo germańskie dosięgło nieba, a choćby wyrosło tak wysoko — to zniszczą — je burze... Dość jednego gromu słowiańskiego, aby wszystko runęło“. Grom ten może łatwo wypaść z chmur wiszących nad Bałkanami bez przyczynienia się Rosji. Przeciwnie Rosja była niejako tym konduktorem, który rozpraszał nagromadzoną elektryczność i ocalił monarchję habsburską od burz wewnętrznych. Ale dlatego też musi się Rosja czuć zupełnie wolną od wszelkich zobowiązań względem Austrji, choćby ta nie wiem jaką sympatję miała w Berlinie. Austrja chciała podburzyć przeciwko Rosji, młodszych jej braci — tymczasem nie udała się podstępna (!) ta polityka i najoświeceńszy naród słowiański w Austrji, pierwszy spostrzegł, jakie znaczenie dla Słowian posiada Rosja.

„Niechaj słaby lęka się osamotnienia; silny znajdzie zawsze przyjaciół, ilekroć tylko zechce“.

Gratulujemy Czechom komplimentu.

Żydzi w Anglji.

Nie wiemy w istocie, na jakich podstawach, lecz u nas szczególniej rozpowszechnionem jest przekonanie, że żydzi dla swych współwyznawców są dobroczynni, że bogaci wspierają ubogich, że w ogóle jest między nimi godna naśladowania solidarność. Reputacja taka żydów, jak wiele reputacyj w świecie, jeżeli nie jest zupełnie uzurpowaną, tanio została nabytą. Prawie każde z większych miast fabrycznych Anglji poszczycić się może monumentalnym dowodem wspaniałomyślności i filantropji jakiego współobywatela, który wyszedłszy z ludu a pracą i wytrwałością dorobiwszy się fortuny, część jej poświęcił dla dobra ogółu, zakładając jużto dom schronień dla starców, jużto szkołę dla sierot, jużto jaki inny dobroczynny zakład. Czy może Wiedeń, Frankfurt, Berlin, gdzie w świecie finansowym jest tylu matadorów pochodzenia żydowskiego, czy może które z tych miast poszczycić się takim pomnikiem żydowskiej filantropji? Iluż to bogaczy żydów w Anglji. W żadnym kraju nie mają takiego jak tutaj wpływu. W najwyższem towarzystwie traktują ich prawie za pan brat: jeden żyd jest lordem, żydówka jest żoną byłego ministra spraw zagranicznych lorda Roseberry; siedmiu żydów zasiada w parlamencie, mianowicie: Arthur Cohen, Lionel Cohen, Sir J. Goldsmid, S. Montagu, baron F. Rotschild, Simon, baron H. de Worms i S. Isaac, który jednak nie chce być uważanym za żyda, może dla tego, że nazwisko jego brzmi z żydowska! Mimo ich wpływu, mimo fortun jakie reprezentują, cóż zrobili dla swych współwyznawców? Jak ćmy do światła, ze wszystkich stron Europy dążą żydzi do Londynu, by opalić sobie skrzydełka, bo nigdzie nie ma takiej biedy między nimi jak w bogatym Londynie, nigdzie żyd nie jest tak wyzyskiwanym przez żyda jak w żydowskim Londynie.

„Anglja — powiada pewien dziennik — zyskała bardzo wiele materjalnie i moralnie, mając dom otwarty dla ofiar wielu zagranicznych prześladowań, lecz sądząc z sprawozdania w tym

---

17)

BAJKA DLA DOROSŁYCH.

Przez

O. Schubina.

(Ciąg dalszy.)

— Czy w istocie wyglądało to tak szkaradnie, jak Staza teraz przedstawia, kochana moja wujaneiu? — spytała Stella z przerażeniem, zwracając się do pani Janiny. Ta pochyliła się nad strwożonem dziewczęciem, dała jej lekkiego klapsa po ramieniu, a potem biorąc pod brodę, jak kapryśnego dzieciaka dla uspokojenia go — rzekła z powagą macierzyńską:

— No! Bogiem a prawdą, tak bardzo na miejscu nie były uwagi twoje, z drugiej jednak strony nie wierzę, aby baron Edgar zaraz zgorszył się niemi tak okropnie! Takiemu pięknemu a głupiatkiemu bachorkowi nie tak rychło biorą ludzie to lub owo za złe!...

— Ah! jestem zrozpaczona na samą myśl, ile złego narobiłam tym dyskursem wczorajszym, skoro nawet droga wujancia ma dla mnie słowa nagany! — odparła z nieudaną skruchą i łzy jak groch rzuciły się z oczął strapionego dziewczęcia.

— Nie bądźże znów dzieckiem — pocieszała Stellę widząc ten nieprzewidziany efekt słów swoich p. Janina — ostatecznie jest to drobiazg, którym nawet nie warto zaprzątać sobie dłużej głowy!

— Naturalnie, że nie warto! — potwierdziła panna Staza ochrypłym głosem z kąpieli już, dokąd wyprzadziła była obie towarzyszki. — Co on bowiem sobie myśli — to może być w najgorszym razie dość obojętną rzeczą dla ciebie, a dalej z pewnością nie puści on w świat tych dziwacznych wybryków twoich... Sądzę nawet, że za mało go one obchodzą, aby choćby zaraz nazajutrz myślał o nich!

— Chodź, chodź Stelko do wody i daj już pokój tym smutnym myślom! — zawołała p. Janina, ciągnąc za sobą kuzynkę w kryształowe objęcia potoku. — Nie potrzeba znów tak dalece brać sobie do serca takiego dziecińistwa i w ogóle wszystko byłoby bagatelą, wzmianki nie zasługującą, gdyby w tym wojażu Rohritza po morzu fosforyzującem rzeczywiście nie odegrała była ważnej roli dość drastyczna historyjka...

— Kwintesencja przygody romantycznej! — dorzuciła Staza z przekąsem. — Byłaby nawet dość oryginalną i komiczną, usposabiającą słuchacza do śmiechu serdecznego, gdyby nie wzgląd na bohatera, który w jej następstwie zmarnował sobie życie i w młodzieńczym wieku posiwiał...

— Okropną jesteś czasami, moja Stazo! — oburzyła się p. Janina. — Nie oszczędzasz nawet ludzi, do których żywisz ukryte afekta... Jeźliś ciekawa Stello, posłuchaj i osądź sama...

W krótkich słowach streścimy opowieść p. Janiny. Pewnego lata w Baden-Baden poznał Rohritz wśród tłumu cudzoziemców bardzo piękną choć nie młodą, bo sięgającą już trzydziestki, pannę von Föhren, Kurlandkę, która urodą swoją, swobodnem z mężczyznami obejściem i niezwykłą inteligencją włóczyła za swoim rydwanem liczny orszak jawnych wielbicieli. Zaplątany w ich szeregi baron wnet uzyskał przed wszystkimi pierwszeństwo i był przez czarującą Kurlandkę na każdym kroku najwidoczniej odszególniany. Powód odgadnąć łatwo: młody, przystojny i bogaty Rohritz byłby dla biednej i w lata już zapędzonej panny Lidji idealną partją, a wyglądał — dodamy zaś, słusznie zupełnie — na tak uczciwego i honorowego dżentlemana, że wystarczyłoby w danym razie zaapelować do jego serca i ambicji, aby go zniewolić do małżeństwa. Panna Lidja zorjentowała się rychło w sytuacji. Widząc silne wrażenie, które na nim wywierała, bo Rohritz rzeczywiście był chwilowo w niej zaślepiony, z wprawą przebiegłej aktorki zastawiła sieci, w które niedoświadczony młody człowiek wpadł niebawem... Rozpacz Edgara nie miała granic, gdy przekonał się, że stosunek jego z panną Föhren jest — jak to mówią — publiczną tajemnicą i wywołuje wśród towarzystwa kąpielowego arcydwuznaczne uwagi i uśmiechy... Gdy pojedynek z jednym z śmielszych dowcipnisiów nie zmienił rzeczy, a piękna Lidja udawała szalej cą niewinność z powodu tak srodze skompromitowanej reputacji, Edgar nie namyślając się wiele, postanowił rzecz zakończyć radykalnie: oświadczył się o jej rękę, i doniósł o tem ojcu swojemu. Stary baron, typ rozumnego i honorowego szlachcica, uczuł się zrazu nader niemile dotknięty tą wiadomością. Biorąc atoli rzecz bardziej chłodno, aniżeli syn romantyczny, zaczął rozpytywać się pilnie o przeszłości zagadkowej Wenery kurlandzkiej. Rezultatem śledztwa było, że mógł zakomunikować Edgarowi kilka dość skandalicznych a dowodami popartych szczegółów i zapowiedzieć mu bez ogródki, aby sobie ten stosunek z głowy wybił, gdyż jak długo ojciec żyje, na takie małżeństwo zezwolenia swojego mu nie udzieli. Nie wiele jednak pomogły stanowcze słowa ojcowskie. Po prostu nie wierzył im, składając wszystko na niegodziwych oszczerców, zazdrość ludzką itp. Stosunek z Lidją utrzymywał dalej, aż wreszcie naraziwszy się z jej powodu na powtórny pojedynek, tym już razem nie wyszedł z niego obronną ręką i ciężko ranny kilka miesięcy wisiał w domu ojcowskim pomiędzy życiem a śmiercią. Odzyskawszy wreszcie, dzięki młodej i silnej naturze zdrowie, dowiedział się, że uwielbiana Lidja złapała jakiegoś podżyłego hrabiego Rosjanina, który bez wielu zachodów poprowadził ją do ołtarza. Był to człowiek zamożny i dysponował swobodnie wolą swoją. Edgar zaś, pod władzą, przynajmniej moralną — ojca swojego, który po nadto mógł być łatwo jeszcze wydziedziczonym, był bardzo miłym kawalerem, musiał jednak Rosjaninowi ustąpić pierwszeństwa...

— Ta hr. Obłońskaja jest już obecnie wdową — kończyła p. Janina — lecz podobno zawsze jeszcze czarująco piękną kobietą!

— Hr. Obłońskaja! — zawołała Stella. — Ależ ja znam ją z widzenia! Podczas pobytu mego w Wenecji, ulegając namowom ojca, byłam raz na balu u księżnej Giovanelli, gdzie śliczna ta Rosjanka królewskie hołdy odbierała zewsząd... Więc to ta sama?...

A potem z tajemniczym jakimś niepokojem w sercu zapytała się sama siebie, czego jednak nie wypowiedziała głośno: — Z tą Rosjanką miał on stosunek... lecz co to jest właściwie taki stosunek?...

IX.

Senna cisza letniego popołudnia zalega pałac i całe jego otoczenie. W cienistej altanie siedzi panna Staza, wyjątkowo z jakąś kobiecą robótką w ręce: nieopodal od niej pułkownikowa, która sama ofiarowała się podczas pobytu swego w Erlachhofie pełnić dla Fredzia rolę guwernera i usiłuje wtajemniczyć młode chłopię w zawiłe arkana matematyki, których on jednak, pomimo wrodzonego sprytu i rozgarnienia, żadną miarą pojąć nie jest w stanie.

Tymczasem Stella siedzi w salonie przy fortepjanie i wygrywa mechanicznie jedną etiudę po drugiej, przeplatając je raz rzewnemi to znów chaotycznie dzikiemi akordami. Ilekroć czuje się silnie podrażnioną i rozstrojoną, szuka w muzyce uspokojenia, którego jednak tym razem jakoś żadną miarą odzyskać nie może. Wczorajsza opowieść wujanki o Edgarze była przyczyną.

— Miał z nią stosunek... co to jest właściwie taki stosunek? — to pytanie, jak robak, wierci ciągle w jej uszach i głowie, wywołując dziwny niepokój, jakąś tęsknotę niezrozumiałą, to znów oszołamiającą trwogę w całem jestestwie młodego dziewczęcia. Nie zapoznanej dotychczas przez starszą i doświadczeńszą towarzyszkę z przeróżnemi tajemnicami życia, roją się po naiwnej główce najdziwaczniejsze domysły. Oczywiście nie obeszło się przy nich bez drabinek sznurowych i napowietrznego, wielce niebezpiecznego wojażu, bez balkonu i księżyca, zupełnie na wzór i podobieństwo historyj poetycznych z „Romea i Julji“... Czyż nie widzimy często, jak barwny motylek krąży i szybuje ciekawie nad błyszczącą tonią, ukrytą pod baldachimem pajęczyny i kwiecia wodnego, nie baczny i nie przeczuwający, że tę ciekawość zapłacić może utratą życia, a co najmniej zbrudzeniem swoich skrzydeł niepokalanych?... — Byłże on bardzo nieszczęśliwym? — zapytuje się znów chwilami, a odpowiedź na to wyraźną słyszała przecie wczoraj z ust Stazy, która choć z ironją, zadecydowała jednak sama, że ten epizod miłosny w życiu Rohritza zmarnował go i siwizną przedwczesną głowę mu przyprószył. I szczere gorące współczucie dla tego zmarnowanego ogarnia serduszko dziewicze, a niby jako perswazję szepcą usta: — Piękną ona była niewątpliwie... bardzo piękną nawet!

Pamięta ją tak doskonale, jak gdyby ów bal wenecki u ks. Giovanelli dopiero wczoraj się odbył. W kosztownej i imponującej sukni, która pyszne wdzięki w całej pełni rozkwitłej piękności kobiecej uwydatniała i potęgowała, jak królowa odbierała hołdy od tłumu mężczyzn, jednego z nich odszczególniając i darząc łaskawemi względami. Był to przyjaciel Stelli, młody ks. Zino Capito, z palącem okiem włoskiem i śniadą, namiętną cerą południowca. Cała Wenecja rozprawiała podówczas o jego entuzjastycznem uwielbianiu czarującej Kurlandki...

— Czem to się dzieje właściwie, że wszyscy mężczyźni za tą kobietą szaleją? — zapytywała się Stella w duchu. I nagle jakby zazdrość obudziła się w jej dziewiczej piersi. Ah... raz jeden chciałaby jeno pokosztować tej trucizny rozkosznej, którą wszyscy poeci opiewają — Czy też pokocha mnie kto kiedy w życiu mojem? — A to musi być tak pięknie, przecudnie pięknie... być kochaną, szczęśliwą, choćby jedną godzinę, przelotną chwilkę w życiu całem!

W tem łzy cisną się do oczu zadumanego dziewczęcia.

Cóż bajać jej o jakiemś szczęściu, którego dla niej nie ma na świecie! Wszak wśród owej pamiętnej ostatniej podróży z umierającym ojcem zgubiła bezpowrotnie otrzymany od niego talizman! Biedny ojciec... on chciał z nieba zesłać jej szczęście, a tymczasem zabrał je z sobą do grobu...

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

względzie danego przez „Lancet,“ nie odniosła ona korzyści z emigracji rosyjsko-polskich żydów, którzy szukali schronienia w Londynie. Nieszczęśliwy ten naród, zapełniając części miasta już i tak przeludnione, powiększył znacznie smutne warunki sanitarne tych okolic, gdyż sposób ich życia i brak ochędóstwa są poprostu odrażającemi. Sposób ich zarabiania na życie jest także często bardzo niezdrowym. Strasznie biedni, gdy tu przybywają i rozumie się, nie posiadając języka angielskiego, wielu z nich są zredukowani do szukania zatrudnienia u tych z swych współrodaków, którzy przybyli przed nimi do Londynu i którzy uciułali trochę grosza. Te osoby jednak nie mają respektu ani dla ducha, ani dla litery angielskiego prawodawstwa, w warstatach ich p a n u j e s y s t e m w y z y s k i w a n i a (sweating) w n a j w y ż s z y m s t o p n i u a n i e s z c z ę ś l i w y robotnik przyjmuje skwapliwie głodową płace a nawet pomaga swemu chlebodawcy lekceważyć (defy) wszelkie prawa sanitarne i robocze (*factory s sanitary acts*), na jego protekcją ustanowione, obawiając się, by korzystając z nich nie stracił tej trochy jaką może zarobić. Społeczeństwo, które zarabia i spożywa chleb swój w tak niekorzystnych warunkach, nie może cieszyć się dobrem zdrowiem, a obecność jego wśród naszych własnych biednych stolicy jest prawdziwem nieszczęściem.“

Gdyby Rotszyldy i inni miljonerzy, żydzi londyńscy, poświęcili cząsteczkę sum, jakie kosztuje ich rocznie utrzymywanie wyścigowców, by rywalizować z prawdziwą arystokracją, dawanie objadów, o które dbają tylko pieczeniarze, skupywanie dzieł sztuki, w których w istocie dla sztuki samej się nie lubują, gdyby część tych pieniędzy użyli na budowanie mieszkań dla swych biednych współwierców, na kształcenie ich, wtedy możnaby mówić o żydowskiej solidarności i filantropji. — Tak jednak, jak dziś rzeczy stoją, jest żyd czem był dotąd i czem pewno zawsze pozostanie, adoratorem złota, blichtru i humbugu. (*Dzien. Pozn.*)

Wypadki na Wschodzie.

Pester Lloyd w korespondencji z Wiednia doniósł ze źródła autentycznego, że w łonie rejencji bułgarskiej powstały ważne nieporozumienia. Dzisiejsza *Politik* przynosi telegram z Wiednia treści następującej: „Ze strony jak najlepiej poinformowanej dowiaduję się, że wiadomość podana przez *Pester Lloyd* o rozdwojeniu panującem w łonie rejencji bułgarskiej, jest prawdziwą. Stoiłow upraszał rejencję ponownie o pozwolenie powrotu do Sofji, ażeby wspólnie z Nacewiczem zażegnać kryzis, która może się stać zgubną dla Bułgarji.

* * *

Z Belgradu donoszą, że w kołach opozycji krążą pogłoski, jakoby królowa Natalja na zapytanie, kiedy zamierza powrócić do Belgradu, miała odpowiedzieć, iż powróci dopiero wówczas, gdy zmieni się system polityki w Serbji.

Z prowincji.

Jarosław 9. czerwca. (*Jubileusz pułkownika Czechowskiego*). Jednym z rzadkich na prowincji a podniosłych obchodów, był jubileusz pułkownika wojsk polskich z 1831 roku, Leona Czechowskiego, świecącego przedwczoraj dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin a siedmdziesiątą wstąpienia do wojska, naówczas pod dowództwem Konstantego. Obchód urządziło Kasyno jarosławskie, na wniosek swego prezesa dr. Plecha, a udział publiczności tak z miasta, jako też okolicy i dalszych stron kraju, jest radosnym objawem oddania należnej czci jednemu z tak nielicznych już bohaterów naszych walk o nieprzedawnione nigdy prawa niepodległości politycznej.

Po odprawionem rano w kościele Dominikanów nabożeństwie, na którem była reprezentacja rady z burmistrzem i — jak już doniosłem telegraficznie, — bardzo liczna publiczność, przez cały dzień składali jubilatowi obywatele i delegaci życzenia. Rzewnym i uroczystym był widok starca, krzepko jeszcze się trzymającego, lecz nie nawykłego do przemówień publicznych, kiedy uściskiem dłoni i krótkiem: „Bóg zapłać“! dziękował przybywającym z gratulacjami. Wieczorem zebrali się delegaci, członkowie kasyna, i chór amatorski, w klasztorze Dominikanów, gdzie stale mieszka jubilat i tu odbył się uroczysty akt publicznego hołdu za przelewaną dla ojczyzny krew w walkach 1831 i 1863 roku.

Nieliczne, ale też nie uczone i nie sztuczne, lecz szczere przemówienia, rozczuliły nietylko jubilata, lecz w całem zebraniu wywołały podniosły nastrój. Profesor Panek od kasyna jarosławskiego wręczył jubilatowi sygnet, oraz do jego dyspozycji zebraną ze składek kwotę 100 zlr. Przybyły umyślnie ze Lwowa dr. Longchamps składał pieniężny upominek i życzenia, imieniem lwowskiego komitetu opieki nad weteranami, — prócz tego od stowarzyszenia „Gwiazda“ we Lwowie dyplom członka honorowego i od wielbicieli, wizerunki osób głośnych w walce 1831 roku.

Przemawiali jeszcze ks. Wojnar, prezes rady powiatowej hr. Koziebrodzki, a każdy z mowców z zasłużonego żywota jubilata czerpał otuchę, iż niepodobna wątpić o przyszłości narodu, który takich synów wydawał. Słowa podziękowania pułkownika za pamięć o nim i cały akt uznania zasług, które nazwał tylko spełnieniem obowiązku, odczytano na zebraniu. Odczytano również nadesłane z licznych stron kraju telegramy gratulacyjne i pisma: od komitetu weteranów w Krakowie, od grona honwedów we Lwowie, towarzyszy broni w liczbie 18, także ze Lwowa, z wielu miast od reprezentacyj, stowarzyszeń i instytucyj. Minister Ziemiałkowski, książę Jerzy Czartoryski i poseł Lewakowski nadesłali życzenia z Wiednia.

Obywatelski komitet w Jarosławiu urządzeniem tej uroczystości na szczerą wdzięczność sobie zasłużył, a nagrodą, oprócz słów wdzięczności nad grobem stojącego starca-bohatera, będzie mu niezawodnie przeświadczenie, iż złożył dowód, jak niesłusznemi są nieustanne dające się słyszeć pomawiania mieszkańców mniejszych miast o zupełną apatję i rozmyślne usuwanie się od obchodów, noszących cechę narodową. Nie wzajemna admiracja, lecz hołd zasłużonemu był pobudką obchodu, to też wypadł on chlubnie i na długo zostanie w pamięci.

Jezierna 2. czerwca. (*Teatr.*) Od dwóch tygodni bawi tu u nas p. Zieliński wraz ze swojem towarzystwem i dał kilka przedstawień humorystycznych. Przyznać musimy, że lubo towarzystwo nieliczne, jednakże zasługujące na poparcie. P. Zieliński nie porywa się na wielkie rzeczy, ale jest zdania, że i drobnostka, należycie odegrana, wybrednego zadowolić może — to też odegrane komedyjki, jak np. „Onufry“, „Wdówka“, „Dzieciaki“, „Kawaler marcowy“, „Adam i Ewa“ itp. nie pozostawiały nic do życzenia, a humoreski: „Szmajgełes“, Lajbuś“, „Dziad“ wywołały serdeczne zadowolenie. Publiczność miejscowa jak i okoliczna widząc pracę i talent, szczelnie gromadziła się na przedstawienia. Towarzystwo udało się do Zborowa, gdzie pewnie znajdzie również powodzenie i poparcie.

Przemyśl 9. czerwca. (***Wizytacja sądu.***) Dnia 7. b. m. przybył do Przemyśla prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, p. Simonowicz, w towarzystwie sekretarza prezydjalnego, radcy sądu kraj., p. Misińskiego, celem odbycia wizytacji tutejszego sądu obwodowego. Stanąwszy w hotelu „Victoria“ złożył zaraz p. Simonowicz wizyty tamtejszym biskupom obu obrządków, tudzież naczelnikom władz wojskowych i cywilnych. Nazajutrz rano, po przedstawieniu mu przez p. Pressena grona urzędników tutejszego sądu rozpoczął p. Simonowicz zamierzoną czynność od przejrzenia urzędu hipotecznego, wszystkich działów manipulacji, następnie zaś udał się na odbywającą się właśnie rozprawę karną, później na odbywającą się sesję w sprawach cywilnych, dalej był w tutejszym sądzie pow. miej. del., gdzie przysłuchiwał się rozprawom w sprawach drobiazgowych, wreszcie zwidził tutejsze więzienia. Z właściwą mu bystrością umysłu i świadomością rzeczy czynił przy każdej nadarzającej się sposobności swoje uwagi i spostrzeżenia, nie szczędząc zarazem także i słów swego uznania. Wszędzie, gdziekolwiek miał sposobność z nim się zetknąć, głównie zaś w kołach sądowych, potrafił sobie uprzejmością, słodyczą charakteru, niezwykłą delikatnością i przystępnością dla każdego zjednać szacunek i poważanie. Wieczorem dnia tegoż całe grono urzędników tutejszego sądu z swym prezydentem na czele na dworcu kolei pożegnało swego zwierzchnika.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik Z a l e s k i wyjechał wczoraj kurjerskim pociągiem do Wiednia.

Kalendarz. Sobota (11.) Barnaby — Radomiła. Wschód słońca o godzinie 4. minut 6, zachód o godz. 7. min. 53.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. W czerwcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze).

Z życia towarzyskiego. Przed kilku dniami odbyły się w Mikulińcach zaręczyny p. Stefana Moysy, właściciela dóbr, z panną Ludwiką Kapri, córką śp. Michała i Apolonji z Bogdanowiczów bar. Kapri.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

D l a o j c a s i e d m i o r g a d z i e c i p. U. pan G. z S. 5 złr.

D l a p. P. c h o r o b ą z ł o ż o n e g o p. G. z S. 5 złr.

D l a b i e d n e j r o d z i n y n a Z a m a r s t y n o w i e p. Z. P. 1 złr.

Mianowanie. Suplent ks. Zuzak mianowany nauczycielem religji w gimnazjum sanockiem.

Z ck. armji. Gust. Bechtinger, kapitan 45. pp. zaprezentowany na lokalną posadę majora; starszy lekarz dr. Konrad Majewski przydzielony do szpitala garniz. nr. 2 w Wiedniu; oficjał wojskowy III. kl. Bronisław Wysocki przeniesiony do Lwowa..

Klub cyklistów. W środę wieczór odbyła się na Wysokim zamku pierwsza próba jazdy z latarniami. Licznie zgromadzona publiczność przypatrywała się z zajęciem ewolucjom 16 cyklistów.

We czwartek odbyło 8 bicyklistów wycieczkę do Lubienia. O godz. ³/₄3. ruszono ze Lwowa i przybyto do Lubienia o 5. godzinie wieczorem. Gościnny dyrektor zakładu kąpielowego ofiarował dla przybyłych 8 pokoi bezpłatnie na nocleg. Powrót nastąpił w piątek rano. Jazda trwała 2 godziny: od 6. do 8. rano. Droga do Lubienia wynosi 30 kilometrów i nie grzeszy zbytnią gładkością.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły dla pogorzelców w Lipowicy i Cergowej, w powiecie krośnieńskim, zapomogi w kwocie 300 złr.

Deputacja. Tutejszy uniwersytet wybrał do deputacji udającej się do Krakowa na uroczyste otwarcie tamtejszego uniwersytetu pp. rektora prof. dra Tadeusza P i l a t a, dziekana wydziału teologicznego prof. dra P a l i w o d ę, dziekana wydziału prawniczego prof. dra B i l i ń s k i e g o i w imieniu wydziału filozoficznego prorektora prof. dra Ż m u r k ę. Wszyscy wystąpią w togach.

Również i młodzież akademicka, zaproszona do wzięcia udziału w uroczystości, wyseła ze swej strony deputację.

Majówka towarzyska stowarzyszenia drukarzy lwowskich „Ognisko,“ która miała się odbyć d. 12. bm., została z przyczyn od komitetu niezależnych na czas nieograniczony odłożoną.

(*m.*) **Nasze dorożki.** Z okazji zjazdu licznych gości porządkujemy się, że aż miło. Stare rudery mają zniknąć bezpowrotnie: stara Jarosiewiczówka i gr. kat. seminarjum ustąpią z powierzchni; ulica Krakowska i Zarwanica zostaną zamiecione, a gdzieniegdzie nawet i kamienie chodników będą naprawione. Mimo to jednak wiele jeszcze pozostanie „nieporządnego materjału dla zagranicznych dziennikarzy do obserwacji — i spisywania z nich charakterystycznych notatek, a przedewszystkiem nasze „Einspaenery.“ Dorożki lwowskie, dorożkarze i konie dorożkarskie są osławione — czegoś podobnego nie widzi się nigdzie na szerokim świecie. Weźmy najpierw wehikuły: wewnętrzne pokrycie poduszek i budy jest różnokolorowe, czasem zdarza się, że jedna poduszka jest o barwach szkockich, podczas gdy druga przypomina zieleń majową. Pod nogami leży brudny dywanik, troszkę siana i resztki obiadu lub kolacji. Lecz to najmniejsze. Dorożki te są wewnątrz tak sprószone i powalane, że bezkarnie nie można się nawet oprzeć o poduszki. Zewnętrzna szata jest również powabna. Skóra podarta i obłocona, a stopnie i skrzydła, wykrzywione w esy-floresy, w czasie jazdy sprawiają łoskot jak skrzydła młyńskiego koła. Szkła latarni zabrudzone, numer niewyraźny, taryfa jazdy zatarta, dyszle często w połowie związane sznurkiem a uprząż potargana.

Sam dorożkarz jest niemniej zajmujący. Najpierw nie umie powozić. Skiniesz na niego, a wnet galopem rusza z miejsca i najeżdża cię koniem; jadąc zakreśla po ulicy zygzaki, od czasu do czasu krzyknie hop! rzuci jakieś przekleństwo, uderzy batogiem małego żydziaka, który stoi za blisko, a gdy mu wypadnie nawrócić, czyni to z przerażającą precyzją. Rzecz naturalna, że konia trzymać nie umie, to też gdy się wsiada, koń ciągle balansuje i tylko zręcznym skokiem można się dostać do „dryndy“ bez użycia stopnia. Gdy deszcz pada i buda podniesiona, można iść o zakład, że wsiadanie do fiakra opłaci się złamaniem cylindra i stłuczeniem głowy. W Warszawie np. jest ten piękny zwyczaj, że woźnica-dorożkarz musi składać egzamin z nauki powożenia i znajomości ulic miasta. U nas te kwalifikacje chyba w teorji są wymagane, a faktem jest, że większa połowa dorożkarzy nie zna należycie Lwowa, choć nie jest on tak wielki!...

A teraz dla dopełnienia całości obrazka k o ń. Przysłowiowa szkapa dorożkarska, chuda, sucha, zmęczona, z głową zwieszoną na dół a zerwanemi nogami, czasem kulejąca nieco, nie psuje harmonijnej całości. Posłuszna skinieniu swego władcy, idzie gdzie może a gdy nie może, całkiem po prostu staje, pozostawiając gościowi do wyboru: siedzieć w budzie przez jakiś kwadrans i być celem spojrzeń gromadzącej się gawiedzi, lub piechotą dalszą odprawiać drogę. Gdy się jadącemu spieszy, musi wysiąść i wraz z woźnicą pomagać koniowi do wybrnięcia z trudnej sytuacji... To są przyjemności jazdy dorożką w dzień. W nocy zwiększają się one. Najpierw dorożkarz odczepia worek z obrokiem, później poprawia uprząż, dalej składa burkę na koźle a wreszcie, i to trwa najdłużej, zapala latarnię, którą to czynność poprzedza często kilkuminutowe szukanie zbyt małego knota i pożyczanie zapałek od sąsiada — u stróża sąsiedniego do domu.

W ostatnich czasach — przyznajemy to chętnie — widoczny jest postęp w kierunku postawienia dorożek na stopie wprawdzie nie europejskiej, ale przyzwoitej, postęp ten jednak dotychczas jest jeszcze mikroskopijny.

Przypominamy przy tej sposobności dyrekcji policji, że z dniem 1. listopada br. wszyscy właściciele dorożek mają mieć kryte karetki. Takie jest przynajmniej rozporządzenie namiestnictwa. Sprawa zaprowadzenia karetek wlecze się już 2 lata — to też czas byłby najwyższy stanowczo ją załatwić.

Festyn „Sokoła“, który z powodu niepogody nie przyszedł do skutku w czwartek, odbędzie się dziś w sobotę na górze Zamkowej z niezmienionym programem. — Komitet uprasza panie, które przyrzekły zająć się sprzedażą losów, aby niezrażone nieprzychylnością niebios raczyły tym razem przybyć.

Ogólne zgromadzenie członków stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych we Lwowie odbędzie się w niedzielę d. 12. bm. przed południem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: porozumienie się nad gremialnem przyjęciem arcyksięcia Rudolfa.

Sąd powiatowy w Dynowie, ustanowiony rozporządzeniem c. k. ministerstwa sprawiedliwości z 2. kwietnia 1886, rozpocznie swą działalność urzędową z dniem 1. września 1887.

Okradzenie cerkwi. Dnia 2. bm. w cerkwi janowskiej po rozbiciu skrzyni drewnianej, niewyśledzony dotąd złoczyńca wyjął z niej drugą małą skrzyneczkę, którą również rozbił i zabrał kwotę 11 złr. 37 cnt. Oprócz tego złodziej zdjął z obrazu Matki Boskiej 5 sznurków korali, mianowicie 3 sznurki francuskich a 2 zwykłych, do których przywiązany był talar z uszkiem. Śledztwo w toku.

Wypadek kolejowy. W dniu 8. bm. wskutek złamania się osi u wagonu król. węg. kolei państwowej, ładowanego żelaziwem, przy mięszanym pociągu nr. 17 kolei węgiersko-galicyjskiej, między stacjami Chyrowem a Dobromilem wykoleiło się z tegoż pociągu 10 wagonów towarowych. Wykolejone wagony, mniej lub więcej uszkodzone, zatarasowały tor, skutkiem czego zarówno przy tym, jak i przy następnie idących pociągach osobowych i mięszanych nr. 15, 18, 11, 4 i 3 musieli się podróżni przesiadać. Przeszkodę ruchu usunięto rano dnia 9. bm. i ruch znowu odbywa się normalnie. Z osób jadących pociągiem, przy którym zaszedł wypadek, jakoteż ze służby kolejowej nikt nie odniósł najmniejszego uszkodzenia.

Dzielny jeździec, ale i koń dobry. Podporucznik huzarów bar. Nagy — jak donosi czerniowiecka *Gazeta Polska* — przebył w tych dniach konno przestrzeń z Czerniowiec, zkąd wyruszył o 12. w południe do Stupki, w powiecie suczawskim, gdzie stanął o 7. wieczorem. Przestrzeń wynosi 98 kilometrów. W Stupce bar. Nagy przenocował i następnego dnia, wyjechawszy o 5. rano, stanął z powrotem w koszarach kawalerji w Żuczce o $1^1/_2$ w południe.

Wspomnienie z krwawych dni. We wsi Buchcice, pod Tuchowem, zmarł włościanin Wojciech Więcek w niezwykłej starości, w wieku 103 lat. Starzec ten odznaczał się niezwykłą czerstwością; przed kilkunastu laty, a więc licząc około 90 lat, ożenił się po raz czwarty i widywano go na polach dworskich z kosą i na boisku z cepem w ręku — od lat dziesięciu już tylko pasał bydło swego syna i rad gawędził o dawnych czasach, gdy od pacholęcych lat służył u p. Antoniny z Szujskich Slaskiej, babki obecnej dziedziczki, o przechodach wojsk w roku 1809 i w roku 1812. Przywiązanie do dworu i dziedziców odznaczało tego starca. W r. 1846 wieś Buchcice była wyjątkową w całej okolicy, gdzie rabunki i rzezie szerzyły się straszliwie. W sąsiednich wsiach, Łowczowie, Lichwinie, było ognisko band; w Karwodrzy padła ofiarą rodzina Niemyskich, w Burzynie padło czterech Różyckich, w Chojniku zamordowano dziedzica Dembińskiego i siedmiu innych panów. Wtedy hr. Celina Dębicka wraz z drobnemi dziećmi i otoczeniem kilku dam schroniła się z Piotrkowic do wsi Buchcice — włościanie buchciccy utworzyli straż bezpieczeństwa dla swej dziedziczki a na czele obrońców stał Wojciech Więcek wraz z wójtem Janem Gawronem, zmarłym przed paru laty, i Janem Gutem, żyjącym dotąd karbownikiem. Gdy bandy rozjuszone z obcych ciągnęły wsi, Więcek podał radę, że trzeba, aby dziedziczka przeniosła się do jego chaty, bo we dworze obrona trudna. Trzy doby spędziła rodzina właścicielki w chacie Więcka, który wraz z wójtem chodził na czatach z siekierą w ręku. Gdy bandy rabusiów nadciągały, wtedy broniący włościanie perswazją wstrzymywali tłumy i tylko parlamentarzy wpuszczali do chaty, aby ich przekonać, że tam same niewiasty i dzieci. Jeden z takich przywódców bandy, wsparty na cepie, widząc możną panię z rodziną na barłogu, namyślił się głęboko i rzekł: „pysznych aniołów p. Bóg z nieba strącił“. Gdy baby wiejskie wznosiły okrzyki z przerażeniem i zawodziły: „Polacy idą od Lichwina, będą zabijać“, wtedy Więcek i wójt Gawron szalony postrach tłumili, mówiąc: „głupie baby, jak przyjdą Polacy, to się z nimi rozmówimy, boć przecież i my po polsku gadamy“. Dobrze zapisać wyjątkowy fakt obrony dworu przez włościan.

Wylew Cisy. Z Mezö Vasarhely donoszą: Położenie niezmienione. Dotychczasowe roboty ochronne okazują się bezskutecznemi. Minister spraw wewnętrznych przekazał do wypłaty 10.000 złr. na koszta robót ochronnych. Być może, iż skoro gwałtowne wichry ustaną, uda się uratować obszary roli położone wewnątrz tam rzecznych i uchronić miasto od powodzi.

„Biały orzeł“. Od towarzystwa wzaj. pomocy „Białego orła“ w Newarku w Ameryce, otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie następującą odezwę do braci rodaków w Europie: Ziarnko do ziarnka a będzie miarka! Motto to ogarnęło wszelkie umysły braci Polaków na całej kuli ziemskiej. I my na emigracji w nowym świecie o tem myślimy — chociaż wprawdzie tylko o tyle, o ile pozwala nam wolny czas od ciężkiej pracy fizycznej. By jednakowoż piękne te słowa w rzeczywistość przemienić, brak nam wszystkiego, prócz najszczerszych chęci, na których nam nie zbywa. Początek bardzo trudny i ciężki! Pozbawieni ciepła ojczystego kraju, stosunków obcowania ze swym żywiołem, ograniczeni na uzyskanych wiadomościach przez lokalne, kiepską polszczyzną redagowane dzienniki, żyjemy tutaj rzeczywiście jak machiny, kierując się jednym celem, aby egzystować — pracą fizyczną! Szkółek dla dzieci nie posiadamy prawie żadnych, jesteśmy zmuszeni swą dziatwę kształcić w szkółkach niemiecko-angielskich, a rodzice zwykle pracą w fabrykach zajęci, mało mają czasu na wpojenie dziatkom miłości swego kraju, i bezsilni patrzą na germanizowanie i amerykanizowanie się młodego pokolenia. Mamy wprawdzie tutaj związek narodowy polski, którego piękna, lecz czcza konstytucja nigdy w życie zupełne i całkowite wprowadzoną być nie może, bo grupy pojedyńcze wchodzące w skład związku rozrzucone w całych Stanach Zjednoczonych kierują się jednym celem wspierania się obopólnego w razie choroby.

W Newarku mamy około 300 familij polskiej narodowości, 4 polskie towarzystwa a żadnej szkółki. Dopiero towarzystwo Białego Orła postanowiło założyć szkółkę niedzielną, czytelnię i bibljotekę polską, odbywać odczyty i wieczory wspólnych dyskusyj; brak nam wszystkiego jednakowoż; i dla tego w tym celu niniejszą odezwą udajemy się do rodaków o łaskawe poparcie naszych zamiarów i nadsyłanie nam dzienników i książek, wspomożenie naszej czytelni i bibljoteki dziełami autorów polskich; będzie to kamień węgielny dla polskiej oświaty w Ameryce. Czytelnia takim darem wspomożona, będzie gromadziła coraz większą czeladkę, która wreszcie zleje się w jednę familję pojęć patrjotycznych, oderwie się od ognisk obcych i chęci amerykanizowania swych dziatek. A. Rohr prezes, J. Kalka zastępca, T. Mikiewicz sekr. i bibljot., A. Paszek fin. sekr., S. Bederski skarbnik. Adres: A. Rohr, Newark, N. J., 233 Springfield Avenue, U. S. of North America.

Dwie królowe. Z Bukaresztu piszą: Carmen Sylva, nasza poetka ukoronowana, wymyśliła nader piękną i oryginalną owację dla królowej Wiktorji przy sposobności jubileuszu tejże. Oto przetłumaczyła pamiętniki władczyni angielskiej na język rumuński i zarządziła dokonanie taniej, popularnej ich edycji. Wszystkie mniej zrozumiałe dla szerokiej publiczności ustępy pamiętników, zaopatrzyła dostojna tłumaczka komentarzami i w ogóle całą postać królowej Wiktorji przedstawiła czytelnikom swoim w nadzwyczaj sympatycznem świetle. Wspaniały egzemplarz tego dzieła zostanie we właściwym dniu do Londynu przysłany.

Bal polski w Londynie. W tych dniach odbył się w Londynie bal publiczny na cel dobroczynny, urządzony staraniem ks. Władysława Czartoryskiego.

O defraudacji pocztowej w Pradze, znanej ogólnikowo z telegramów, a wynoszącej przeszło 50.000 zł., na szkodę jednej z praskich instytucyj bankowych — nie zaś wiedeńskiego Länderbanku, jak to początkowo donoszono — zamieszczają dzienniki tamtejsze mało jeszcze szczegółów z uwagi na będące w toku śledztwo karne. Atoli nie ulega już wątpliwości, że sprawcami zręcznej kradzieży byli do spółki pewien urzędnik rzeczonego banku w Pradze i urzędnik praskiej poczty. Jak wiadomo, do Wiednia przyszedł list, zawierający zamiast deklarowanej kwoty wzwyż 50.000 zł., skrawki papieru gazetowego. Paczka miała taką samą wagę, jak w chwili nadania w Pradze, pieczątki były nienaruszone. Obu domniemanych winowajców podobno już uwięziono.

Liczba robotników w fabrykach cukru w Królestwie Polskiem, według danych urzędowych, jakie ogłasza ***Wiestnik finansów, przemysłu i handlu,*** wynosiła podczas kampanji r. 1886/7 ogółem 12.365 mężczyzn, 2482 kobiet i 1146 nieletnich; z tej ogólnej cyfry na gub. warszawską przypada robotników zajętych w cukrowniach mężczyzn 6647, kobiet 1471 i nieletnich 507.

Szynkarze berlińscy noszą się z myślą, aby zamiast wódek sprzedawać wino, gdyby na wódkę w handlu detajlicznym miał być nałożony podatek zbyt wysoki. W pismach publicznych proponują niektórzy różne tanie gatunki wina, któreby miały zastąpić fabrykaty z spirytusu.

Wielka defraudacja. W gminie Liesing obok Wiednia zdefraudował sekretarz gminny 20.000 zł. Winny został wydany sądowi.

„Fortuna toczy się kołem...“. Jako wymowną ilustrację tego przysłowia przytaczają dzienniki wiedeńskie fakt następujący: Temi czasy wpłynęło do tamtejszego magistratu podanie niejakiego Stefana Barawitzka, z prośbą o przyjęcie go do gminy stolicy, aby na podstawie tegoż mógł następnie dostać się do jednego z miejskich zakładów dobroczynnych. Ośmdziesięcioletni ten starzec przymiera obecnie z głodu i nędzy, a przed laty miał majątek, który obliczano na miljony! Był właścicielem pierwszorzędnej fabryki parkietów, którą pod bardzo korzystnemi warunkami sprzedał później pewnemu towarzystwu akcyjnemu. Uzyskanych kapitałów używał do rozmaitych hazardowych przedsiębiorstw budowlanych, które mu się fatalnie nie wiodły i z biegiem lat, cały kolosalny majątek pochłonęły. Dziś u schyłku życia ten człowiek, który ongi dawał wielu tysiącom dostatnie utrzymanie, żądny jest sam kawałka chleba z miłosierdzia ludzkiego.

Wet za wet. Na pograniczu kraju zachodniego, jak pisze ***Warsz. dniew.***, w fabrykach stalowych i żelaznych, których właścicielami są cudzoziemcy, pracuje 6600 robotników, przeważnie pruskich poddanych, codziennie przechodzących granicę za kartkami. Dla zapobieżenia temu i położenia tamy rozwojowi pomienionych fabryk, przedsięwzięte zostały przez ministerstwa skarbu i spraw wewnętrznych po wzajemnem porozumieniu się, odpowiednie kroki.

O niezwykłem zjawisku na Gople donoszą z Kruświcy: Dnia 27. zm w południe srożyła się nad Kujawami burza z kierunkiem ze wschodu na zachód. Pod koniec burzy poziom wody w jeziorze nagle podniósł się w górę. Gopło wzburzone, pieniące się, jak rzeka, z łoskotem i szumem jęło płynąć ku wschodowi, zalewając zbudowane na niem dwa mosty. Na przestrzeni 50 metrów między mostami utworzył się szalony wir, pokryty masą piany. Po kilku minutach jezioro uspokoiło się zupełnie. W czasie tego zjawiska słychać było łoskot, podobny do grzmotu.

Najgłośniejszy prestidigitator ostatnich kilku dziesiątek lat, prof. Karol Hermann, „istny djabeł“— jak go z entuzjazmem dla jego niebywałych sztuczek eskamoterskich przezywano — zmarł temi dniami w Karlsbadzie w 70 r. życia skutkiem zapalenia płuc. Urodzony w Hanowerze, był synem skromnego kuglarza małomiejskiego, który zręcznością palców swoich i dowcipem musiał wyżywiać 17 dzieci. Ze wszystkich jedyny Karol okazywał zdolności do zawodu ojcowskiego, pomagał mu w jego produkcjach już w 8 roku życia swojego, a w dwa lata później popisywał się już sam jako czarodziej. Później dostał się do Paryża, gdzie w nader opłakanych stosunkach, ucząc się w tym czasie medycyny, przebył 10 lat z górą. W roku 1848 puścił się po raz pierwszy na wojaż „artystyczną“ i wybrał sobie Anglję, gdzie urządził 400 przedstawień z rzędu i odrazu uzyskał rozgłos szeroki. Zwano go tam: *the Prince of Conjurors*— książę czarnoksiężników. Z Anglji ruszył po całej Europie, zbierając wszędzie aplauzy i pieniądze, a około roku 1860 udał się w podróż do Ameryki północnej, Kuby, Brazylji, Paragwaju itd. Syt sławy i złota, którem mu hojnie sypano wszędzie, osiadł wreszcie we Wiedniu, aby w spokoju i otoczeniu ulubionych zbiorów artystycznych, używać nagromadzonych dostatków. Lecz „krach“ z r. 1873 zrujnował go doszczętnie i znowu musiał wybrać się na daleką objażdżkę po świecie, aby powtórnie przyjść do majątku. Zarabiał kolosalne sumy, lecz co prawda, słynął także z niezmiernej dobroczynności i wszędzie gdzie się produkował, zapisywał się hojnie w pamięci biedaków i nędzarzy. Razu pewnego w Madrycie cały pułk prezentował przed czarodziejem broń, gdy dowodzący nim oficer poznał w przechodnim człowieka, który dla rannych w Tetuan „wyczarował 60.000 franków! Miasto Nowy Jork z wdzięczności za znaczne kwoty pieniężne, uzyskane przez Hermanna dla ubogich tamtejszych, zaszczyciło go olbrzymim złotym medalem, tak dużym, iż nakrywał zupełnie dno jego cylindra. Gdy podczas wędrówek swoich po świecie był jeszcze młodym i z prawdziwem zamiłowaniem traktował swoją sztukę kuglarską, co chwila gdzieś płatał zdumionym ludziom czarnoksięskie takie figle. Np. raz w Brukseli u golarza poderżnął sobie gardło, umarł, ożył potem i wetknąwszy przerażonemu golibrodzie kilka franków w rękę, znikł ze sklepu jak kamfora. Albo na targu w Lexington kupił u wieśniaczki kosz jaj i ku najwyższemu jej zdumieniu, tłukąc jedno po drugiem, wydobywał z każdego dukata. Innym znów razem w hotelu przy tabldocie ryba zniknęła z półmiska bez śladu, kazał sobie przynieść pieprzu i na poczekaniu przemienił go w groch zielony, podano mu raz i drugi chléb, a on z udanem oburzeniem zaczął łajać kelnera, pokazując, że zamiast chleba przyniósł mu serwetkę lub naczynie z musztardą. Gdy wreszcie kelner zaczął sam sobie niedowierzać, posądzając się o napad obłąkania, rzucił mu z irytacją kilka dolarów, które w rękach osłupiałego ganimeda przemieniły się w jaja. Takie i tym podobne anegdoty tysiączne krążyły przez długie lata po Europie, roznosząc rzeczywiście zasłużoną sławę najznakomitszego kuglarza spółczesnego.

Lichwiarz i dożywocie. Zeszłej środy w jednym z domów na Nowolipiu w Warszawie, w mieszkaniu znanego lichwiarza Jankielka, zdarzył się fakt, przypominający *mutatis mutandis*, scenę z Fredrowskiego „Dożywocia“. Ów Jankielek przed paru laty wyłudził od pana *** prawo dożywocia w sumie 1000 rubli rocznej renty. Obecnie okoliczności tak się złożyły, iż pan *** za ustąpienie swego prawa mógł otrzymać folwarczek i pracować na roli. Udał się więc do Jankielka z propozycją odkupu, a mianowicie ofiarował mu 4000 rubli zabezpieczenia hipotecznego, to jest tyle, ile sam dostał przed dwoma laty, w ciągu których lichwiarz połowę już odebrał. Jankielek ani chciał słyszeć o odkupie niżej 10.000 rubli. Zrozpaczony pan *** (1. bm.) po raz ostatni udał się do lichwiarza i zagroził mu, że, jeżeli w ciągu kwadransu nie podpisze przygotowanej deklaracji, w jego obecności zastrzeli się niezawodnie. Jankielek struchlał na widok rewolweru, a znając stanowczość pana ***, kiedy zbliżała się ostatnia minuta zapowiedzianego kwadransu i nie mógł nic więcej wytargować, deklarację nareszcie podpisał. Gdy to nastąpiło, pan *** chwyciwszy dokument do kieszeni, ku wielkiemu zdumieniu lichwiarza odgryzł kawałek rewolweru. Była to imitacja z czekolady.

Gospodarka pruska w Alzacji. Nawet tacy Francuzi, którzy jako goście przybyć i bawić pragną u wód alzackich, lub w miejscach do poratowania zdrowia służących, muszą uzyskać poprzednio pozwolenie władz niemieckich. Petycja hotelistów, żądających zniesienia tego ograniczenia, została odrzucona, pozwolono jednakże, iż sami hoteliści mogą się przed przybyciem gościa postarać u dyrektora powiatowego o pozwolenie pobytu. W Sargemünd aresztowano obywatela Longot, który wezwany na policję, po przesłuchaniu go i przy wyjściu z gmachu na całe gardło krzyknął: „Niech żyje Francja!“ Żołnierz, będący na urlopie w Hombach i nazywany przez kolegów „prawdziwym Prusakiem“ za to, że chodził w mundurze, — pragnąc dać dowód swej życzliwości dla Francji, zawołał: „Vive la France“ i natychmiast aresztowany odstawiony został do Berlina, gdzie stanie przed sądem wojennym.

Wynagrodzenie tenora. Tenor Tamagno, który pierwszy kreował partję „Otella“ w operze Verdiego, otrzymuje za każdy występ w ***La Scalli*** 4000 frank. honorarjum. Ponieważ partja jego składa się z 1737 wyrazów, przeto za każdy frazes pobiera artysta 2 liry 30 centisimi.

Bajeczny skarb. Z Madrytu donoszą: Cudowne wieści o odkryciu skarbu w Marokku nie są bezpodstawne. W istocie w Rabat zmarł stary wezyr i zostawił majątek w gotówce wynoszący 95 miljonów f. szterlingów (przeszło miljard złr.) Sułtan skonfiskował ten skarb i pod eskortą wojskową przewożą go do Fezu.

W Kalifornji, w Newada były dwukrotne trzęsienia ziemi; gorące źródła przy Carson City znikły, w jednem miejscu otwarła się przepaść.

Ze spuścizny Wiktora Hugo. Temi dniami ukazała się w Paryżu książka pod tytułem „*Choses vues*“ („Rzeczy widziane“), która w formie pamiętnika zawiera nader zajmujący przegląd rzeczy bądź przeżytych bądź zasłyszanych przez wielkiego poetę francuskiego i czytelnikowi przedstawia tegoż jako nader subtelnego obserwatora współczesnych mu wypadków. Opowiadania tej książki obejmują okres czasu aż do wygnania poety (1851). Rejestrując n. p. śmierć Talleyranda, pisał tedy Hugo: „Owoż przedwczoraj, 17. maja, umarł ten człowiek. Lekarze przyszli i zabalsamowali zwłoki. W tym celu wyjęli wnętrzności z korpusu i mózg z czaszki. Po uporaniu się z tem, gdy już ks. Talleyranda przemienili w mumję, którą następnie włożyli do trumny, obitej atłasem białym, odeszli ci panowie, pozostawiając na stole mózg, ten mózg, który tyle przemyślał, tylu ludzi inspirował, tyle gmachów wzniósł, dwiema rewolucjami kierował, dwudziestu królów oszukał i świat cały na swej uwięzi trzymał... Po odejściu lekarzy wszedł do pokoju służący i ujrzał na stole to, co oni zostawili. „*Voila*... wszak oni to zapomnieli!“ Co robić z tym fantem? Wpadło mu do głowy, że na ulicy znajduje się kanał odchodowy — poszedł i wrzucił w jego głębie mózg Talleyranda... *Finis rerum*!“

Król Ludwik Filip wyznał przed poetą, że tylko raz jedyny w swojem życiu był zakochany, a mianowicie w pani Genlis, swojej nauczycielce, która podówczas była metresą... pana Mirabeau... „Była niezmiernie surową — zapewniał król. — Mnie i siostrę moją wychowywała też z okrucieństwem. W lecie i w zimie, zawsze o godz. 6. rano, z łóżka wyciągani, żywieni byliśmy mlekiem, chlebem i mięsem, nigdy zaś nie dostał się nam jakikolwiek przysmak lub cukierek. Było wiele pracy, a żadnej rozrywki lub przyjemności. Ona to mię przyzwyczaiła spać na twardych deskach. Ona także nauczyła mię mnóstwa rzemiosł. Umiem krew puścić, jak Figaro, jestem stolarzem, woźnicą, murarzem, kowalem. Postępowała z nami nadzwyczaj systematycznie i była bardzo ostra. Byłem słabem, leniwem i bojaźliwem chłopięciem, bałem się myszy — a ona zrobiła ze mnie odważnego człowieka. Gdym dorósł, spostrzegłem, że była bardzo piękną kobietą i nie przeczuwając nawet tego, zakochałem się w niej...“

W książeczce tej są także historyjki, jak np. te, które są zatytułowane nagłówkiem „Z natury“, a które z pamiętnikową drobiazgowością opisu łączą także arcyrealistyczny *sans-gene* języka... Między innemi opisuje np. kolacyjkę w trzy osoby: pewien malarz, aktorka i poeta. Owoż przytacza tak drastyczną

konwersację tej wesołej trójki, że ona absolutnie nie nadaje się do powtórzenia.

Uroczyste wprowadzenie króla kurkowego na strzelnicę miejską odbyło się onegdaj o godzinie 5. po południu. Członkowie towarzystwa strzeleckiego wystąpili w strojach narodowych. Pierwszy powitał p. Michalskiego prezes towarzystwa p. Pierożyński stósowną przemową, poczem zeszłoroczny król kurkowy p. Schimser wręczył mu insygnia królewskie: koguta i pierścień. Powitaniu nowego króla kurkowego towarzyszyły strzały z moździerzy i dźwięki muzyki „Harmonji", która wykonała utwory narodowe. O godzinie 7. wieczorem odbył się w sali bankiet, w którym wzięło udział kilkadziesiąt osób z poza grona towarzystwa strzeleckiego. Pan prezydent Mochnacki przybył na strzelnicę po skończonej uroczystości przyjęcia. Podczas bankietu wnoszono liczne toasty.

Stację meteorologiczną skompromitowano fatalnie! Ogłoszono bowiem, że w dniu onegdajszym jest według niej pogoda zapewniona, tymczasem o godzinie 4. popołudniu mieliśmy nader obfity deszcz, który znowu popsuł szyki wszystkim festynowcom. Zdaje się, że z zabawami ogrodowemi w tym roku będzie bardzo krucho.

Usiłowane samobójstwo Emil Stein, b. urzędnik kolejowy, usiłował onegdaj w zamiarze samobójczym skoczyć do stawu Pełczyńskiego. W tej chwili jednak został powstrzymany przez przechodzącego tamtędy żołnierza 15 p. p. Jana Haka. Steina odstawiła policja na łono rodziny. Przyczyną usiłowanego rozpaczliwego czynu były przykre stosunki majątkowe spowodowane utratą posady.

Niemiłe przebudzenie. Pan Rubin Berkowicz, kapitalista chcąc użyć świeżego powietrza poszedł onegdaj popołudnin na Wysoki Zamek. Spacerem tym zmęczył się bardzo pan Rubin, to też usiadłszy na ławce — uciął sobie smaczną drzemkę popołudniową. Niestety przebudzenie było mniej przyjemne, gdyż p. Berkowicz przekonał się ze smutkiem, że jakiś sprytny rzezimieszek wyciągnął mu z kieszeni złoty zegarek z łańcuszkiem i srebrną tabakierkę.

Profesor „Compars" Herrmann, znakomity prestidigitator, zmarł po dłuższej chorobie w Karlsbadzie. Pozostawia on bardzo znaczny majątek.

Alberic Second, jeden z założycieli *Figara* i znany fejletonista paryski, zmarł w tych dniach na zapalenie płuc, którego się nabawił przypatrując się pamiętnemu pożarowi opery komicznej. Second liczył obecnie lat 70. Prócz prac publicystycznych pisał też romanse, przypominające manierę Thakeraya. Powieść jego „Les demoiselles de Ronceray" została wynagrodzoną przez akademję. Zmarły był z przekonań bonapartystą, a w swoim czasie *persona gratissima* w Tuillerjach. Militarną postawą i z twarzy przypominał Second smutnej pamięci marszałka Leboeuf.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Redakcję *Niwy* warszawskiej, w miejsce p. Mścisława Godlewskiego, który został redaktorem *Słowa*, obejmuje p. Stanisław Ostrowski.

Nowe książki. Ruchliwa firma księgarska pp. Gubrynowicza i Schmidta wzbogaciła swoje nakłady o trzy cenne dzieła, którym przy sposobności poświęcimy obszerniejszą wzmiankę. Są to:

1. „Listy Z. Krasińskiego" (str. 365). Tom III. (zawiera listy do J. Słowackiego, R. Załuskiego, E. Jaroszyńskiego, K. A. i St. Koźmianów i do B. Trentowskiego).

2. „Konfederacja Spytka z Melsztyna", szkic historyczny p. Antoniego Prochaski.

3. „Silva Rerum" Aleksandra Wybranowskiego (str. 108).

W Krakowie wyszła: „Mowa żałobna, wypowiedziana na pogrzebie dra M. Zyblikiewicza." (Str. 28.)

W Przemyślu: „Pieśń o dzwonie" w tłumaczeniu Tytusa Słoniewskiego.

Tłumaczenia. „Ogniem i mieczem" p. t. „*Mit Schwert und Feuer*", w niemieckim przekładzie Löwenthala, wychodzi obecnie w odcinku wiedeńskiej *Wiener Allg. Zeitung* i bardzo podoba się wiedeńskiej publiczności, chociaż tłómaczenie jest dość liche. „Potop" przekładają na język niemiecki aż dwaj tłómacze, mianowicie: jenerał austrjacki Maks Rodakowski i Löwenstein w Niemczech. Prace Sienkiewicza są już prawie wszystkie przełożone na język niemiecki. W ostatnich czasach drukował *Pester Journal* jego „Janka muzykanta" i „Handzię" w niemieckiem tłómaczeniem Prauna. Mówiąc o tłómaczeniach polskich pisarzy, należy wymienić wydane niedawno tłómaczenie „wybranych poezyj" Adama Asnyka. Przekładu niemieckiego dokonał p. Gumplowicz, syn profesora dra L. Gumplowicza. Przekład jest wcale dobry, jednakowoż „wybór" mógłby być lepszym. Rzecz dziwna, że tłumacz nie dodał, iż przekładu dokonał z języka polskiego. Publiczność niemiecka prawie nie zna nazwiska naszego poety, czytając więc jego piękne utwory, nie będzie wiedziała co on zacz jest i może myśleć, że czyta węgierskiego, norwegskiego lub rumuńskiego poetę. Również pojawiło się w handlu księgarskim niemieckie tłómaczenie dwóch nowel Bolesława Prusa pod tytułem „*Jas und Stas*". Znany slawista i antropolog wiedeński dr. Krauss wydał ostatniemi czasy dwie znakomite prace, odnoszące się do życia południowych Słowian, mianowicie „*Srecza, Glück und Schicksal im Volksglauben der Südslaven*" i „*Uiber Einfluss des Orients auf die Südslaven*", w których zajmuje się także polskiemi pieśniami gminnemi, czerpiąc ze zbioru pieśni Oskara Kolberga.

„Joanna d'Arc" w „Salonie" paryskim.

Obraz Matejki „Joanna d'Arc", wystawiony w tegorocznym „Salonie" paryskim, doznał dość chłodnego przyjęcia ze strony krytyki francuskiej. Trudno powtarzać nam obszernych recenzyj, zamieszczonych o nim w codziennych pismach tamtejszych, lub wdawać się z niemi w polemikę, dość bowiem powiedzieć, że jeden z krytyków porównał go do „sałaty japońskiej z Francillon", drugi znowu, chwaląc zresztą pojedyncze szczegóły wykonania, zaznaczył, że „Matejko więcej osób zaprosił na swe płótno, aniżeli mógł ich przyjąć." Nie można atoli pominąć milczeniem uwag znanego krytyka pana Jerzego Lafenestre, który w obszernym artykule *Le Salon de 1887*, zamieszczonym w naukowym dwutygodniku *Revue des deux Mondes* poświęcił płótnu naszego mistrza przeszło całą stronicę druku.

Nie idąc wzorem np. *Gaz. Lw.*, która poczyniwszy dodatki i opuszczenia, poprzekręcała znaczenie słów przytaczamy zdanie cenionego krytyka niemal dosłownie, aby prócz naszych *hosanna* mogła się publiczność dowiedzieć, co inni także mówią o naszych mistrzach, gdyż nie widzimy celu w przytaczaniu zdań obcych, przerabianych na własną modłę.

Oto co mówi p. Lafenestre w ostatnim zeszycie *Revue des deux Mondes*:

„W rzeczywistości anachronizm p. Uhde, który (w swej „Świętej Wieczerzy) zasadza Chrystusa do stołu w nędznej izbie z chłopami niemieckimi jest mniej rażącym, aniżeli anachronizm p. Matejki, który swej „Joannie d'Arc" wchodzącej do Reims, daje za eskortę magnatów i damy bogato wprawdzie ukostjumowane, ale za to z szatni antwerpijskich i augsburskich. Oba te znamienite obrazy („Joanna d'Arc" i „Święta Wieczerza") okazują: jak w tych kwestjach sztuki gorącą jest walka po tamtej stronie Renu i jak się tam zarówno w jednym jak i drugim obozie angażują. W żadnem dziele francuskiem nie znajdujemy realizmu dzisiejszego, posuniętego do tak ostatecznych granic, jak u p. Uhde — ani idealizmu scholarnego podtrzymywanego z taką energją i wirtuozją, jak u p. Matejki".

Po tych ogólnych uwagach i porównaniu p. Uhde z naszym mistrzem, przechodzi p. Lafenestre do szczegółowej oceny obrazu „Święta Wieczerza", a następnie powracając do „Joanny d'Arc" tak mówi: „System Matejki, wyznawany jeszcze przez sporą ilość zręcznych ludzi w Wiedniu i Monachjum, stoi na antypodach systemu p. Uhdego. Widzieliśmy to w tryumfach tego systemu na wystawie wiedeńskiej, obrazu Makarta „Wjazd Karola V. do Antwerpii"—jest to wirtuozja oparta na dyletantyzmie i posunięta do szczytu, dzięki pracy i woli. „Joanna de'Arc" p. Matejki kompozycja to tłumna i hałaśliwa zarówno kolorytem jak i liniami, a w zamięszaniu jej nie do rozwikłania przewracają się krwią nabiegłe twarze i kostjumy makatowe, ręce i pióropusze, nogi i bižuterje, dzieci i psy, tła architektoniczne i nadprzyrodzone zjawiska. Ze stanowiska technicznego, kompozycja ta jest sztuką łamaną, którą niegdyś, być może, bardzoby podziwiano. W tem lśniącem i oślepiającem *pêle-mêle* możnaby wyszczególnić sporo miejsc pełnych brawury, wiele grup, pojedyńczych postaci i akcesorjów malowanych pewną ręką i z werwą, jakich się już u nas nie zna. W ogóle p. Matejko, który już zdobył sobie zasłużone sukcesy, nie zawsze malował lepiej, lecz mimo to my nie mamy jakoś serca do tych teatralnych fantasmagoryj. Lada jasność ekspozycji, lada prostota ekspresji nierównie więcejby się nam podobały. Jesteśmy wcale wdzięczni p. Matejce, że zadał sobie tyle trudu, aby z tak świetnym aparatem wystawić jedną z naszych legend narodowych; uznajemy chętnie siłę wyobraźni i pewność wprawy, jakich potrzebował, aby dojść do końca w tak trudnem zadaniu; szczerze nawet podziwiamy pewną liczbę jego postaci pełnych ruchu, świetnych i wspaniałych — ale nie możemy taić przed sobą, że są to ostatnie błyski sztuki, która już schodzi z pola. Słusznie czy niesłusznie, nie znosimy już dziś, aby dzieło współczesnej sztuki przenosiło nas w epokę dzieł sztuki dawnej; my chcemy, żeby ono nas otwarcie wiodło w krainę natury, bodaj przez prawdziwość kolorytu i szczerość ekspresji. To też nawet błąd składni wydaje nam się mniej oburzającym, aniżeli brak prawdy — a łatwiej przebaczamy niezupełną poprawność, aniżeli banalność".

„Wszyscy — kończy p. Lefenestre — artyści, którzy okazują się nadto nieczułymi na ten kierunek umysłów, chcąc niechcąc, muszą tak jak p. Matejko, ponosić obojętność publiczności. I bez wątpienia p. Scherrer, który „Wejście Joanny d'Arc do Orleanu" traktował z mniejszą śmiałością, większem zbliżeniem do prawdy i w otoczeniu dokładniejszem, byłby lepiej ożywił tę scenę, gdyby był w niej nadał więcej wagi życiu i rzeczywistości bądź przez akcentowanie typów, bądź przez sposoby oświetlenia."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z kolei Karola Ludwika. Koszta budowy kolei wicynalnych Dębica - Nadbrzezie i przedłużenie linji Jarosław-Sokal aż do granicy rosyjskiej zostaną prawdopodobnie pokryte w drodze emisji 4% pryoritetów. Ze względów jednak na to, że pierwsza z tych linij nie jest jeszcze dokończoną, druga zaś nie uzyskała dotychczas koncesji rządowej, sprawa ta będzie przedmiotem obrad rady nadzorczej dopiero w jesieni.

Pierwsza kolej węgierska. Budowę drugiego toru kolejowego na przestrzeni Chyrów-Zagórz oddano przedsiębiorcy Maurycemu v. Tröhlich-Feldau jako temu, który przedstawił warunki jako najdogodniejsze. Kontrakt z nim zawarty otrzymał już ministerjalne zatwierdzenie, jak również plan budowy drugiego toru na stacjach Starzawa, Krościenko, Ustrzyki, Lisko i Załuż.

Przewóz z Rosji do Bukowiny i Galicji: kóz, owiec, oraz produktów bydlęcych, z powodu ustania zarazy na bydło w Besarabji, został dozwolony, z warunkiem jednakże zachowania obowiązujących przepisów sanitarnych.

Pożyczka bułgarska. Układy delegatów rejencyjnych pp. Stransky'ego i Grosewa, z wiedeńskim „Länderbankiem" o znaczniejszą pożyczkę, nie zostały jeszcze ukończone — jak to przed kilku dniami z Berlina zapewniano — natomiast obaj reprezentanci bułgarscy odjechali do Sofji celem przedłożenia rejencji dotyczących projektów na piśmie. Do konkurencji z „Landerbankiem" o sfinansowanie tej pożyczki stanęła także inna instytucja bankowa we Wiedniu, podobno „Unionbank" i ofiarowuje nawet lepsze warunki emisji — za 6% papiery 100%, za 5% 75%. Ponieważ jednak „Länderbankowi" z uwagi na koleje serbskie, na przyjęciu jego oferty bułgarskiej nader żywo zależy, więc zdaje się, że porobi Bułgarji najdalej idące ustępstwa, byle tego interesu z rąk nie wypuścić.

Ceny zboża z dnia 10. czerwca 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·30—8·75	8·10—8·55	8·——8·45	8·50—8·95
Żyto	5·20—5·80	5·——5·60	5·——5·45	5·35—6·—
Jęczmień	3·80—6·—	3·75—6·—	3·70—5·50	4·——6·50
Owies	3·70—4·35	3·50—4·10	3·50—·—	3·60—4·—
Groch	4·75—6·—	4·70—6·—	4·50—6·—	5·——7·—
Wyka	3·75—4·75	3·70—4·70	3·65—4·65	4·——5·—
Rzepak	9·——9·50	9·——9·45	9·——9·40	9·25—9·60
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	22·—36·—	20·—34·—	18·—35·—	20·—36·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 35 do 60·— nominalnie. Nowy chmiel od 25—55 za 56 kilo.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 23·24 do 24·—.

Rzepak poszukiwany i ma się ciągle ku zwyżce.

W obronie przemysłu gorzelnianego.

Deputacje gorzelni rolniczych z Czech, Morawji, Galicji, Szląska i Karyntji przyjęły jak wiadomo memorjał „Stowarzyszenia spirytusowego przemysłu" w Czechach przeciw podniesieniu podatku dotychczasowego. Obok tego memorjału uchwalono wysłać drugi do ministra skarbu, którego główne punkta są następujące:

1) Zgromadzeni oświadczają się za zachowaniem ryczałtowej metody w gorzelniach rolniczych do 50 hl. opodatkowanej pojemności zaciernej. 2) Oświadczają się przeciwko zaprowadzeniu obowiązkowego podatku od produktu. 3) Oświadczają się również przeciwko podwyższeniu premji eksportowej ponad obecnie istniejącą granicę. 4. Gdy zaś wysoki rząd musi pobierać większe dochody z podatku od spirytusu, przeto zastępcy Czech, Galicji i Karyntji zalecają wprowadzenie metody podatkowej, za pomocą której podwyżka podatku musiałaby być przeniesioną z producenta na konsumenta. Zgromadzeni zgadzają się więc w zasadzie na zaprowadzenie podatku konsumcyjnego, ale w przypuszczeniu, że i przy tej metodzie podatkowej zawarowanym będzie charakter gorzelni rolniczych i to jak ustawą z dnia 19. maja 1884 § 27 prawnie został określony, że zresztą gorzelnie rolnicze przy uiszczaniu podatków korzystać będą z tych samych, co obecnie, ułatwień. 5. Zgromadzeni przedstawiają wreszcie wniosek: Wysoki rząd raczy z zaprowadzeniem podatku konsumcyjnego powstrzymać się o tyle, aż podatek spirytusowy, mający być zaprowadzonym w Niemczech, poznanym będzie co do swych skutków na nasze gorzelnictwo, a to dlatego, ażeby ze strony austro-węgierskiego rządu powzięte były zarządzenia, któreby mogły paraliżować szkodliwe może wpływy ustawy niemieckiej.

Memorjał powyższy, podpisany przez pp. ks. Adama Sapiehę, Adama Jędrzejewicza i Jana Wenke, uzyskał aprobatę komitetu galic. towarzystwa gosp. Powód, dla którego ten memorjał ogłoszono, jest, że p. Polanowski, prezes komisji gorzelnianej, oświadczył się wbrew uchwałom komisji i deputacji za podniesieniem dotychczasowego podatku.

Przegląd polityczny.

* Onegdajsze bardzo liczne zebranie staroczeskiego stowarzyszenia mieszczan w Pradze, wypowiedziało zupełne zaufanie i uznanie dla czeskiego klubu parlamentarnego, a szczegółowo dla prezesa klubu, dr. Riegera.

K. Maurycy Lobkowic w Rudnicach, odmówił młodoczeskiemu stowarzyszeniu „Czeski lew" zezwolenia na odbycie w jego posiadłości zapowiedzianego przed tygodniem mityngu.

* W najbliższym czasie ma się pojawić list Kossutha do dzienników węgierskich, w którym tenże ma stanowczo potępić ruch antisemicki, jaki się w Węgrzech w czasie wyborów objawił.

* *Fremdenblatt* dowiaduje się, iż prezes gabinetu węgierskiego, Tisza, zwoła wkrótce ankietę w sprawie ewentualnego zreformowania najwyższej izby obrachunkowej.

* Z Belgradu donoszą, że gabinet Garaszanina podał się do dymisji. Król Milan konferował przedwczoraj z Bogecsevicem i Christiczem: obaj jednak zrzekli się misji utworzenia nowego ministerstwa.

* Sprawa obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Wrocławiu kręci się ciągle w zaczarowanem kółku. Codziennie nadchodzą sprzeczne wiadomości, obecnie *Köln. Ztg.* zaprzecza wiadomości *Germanji*, jakoby biskup Kopp został już zamianowany.

* W sprawie ukazu piszą do *Pol. Corr.* z Petersburga: Ukaz ten wywołał wiele procesów, gdyż mieszkańcy nadgraniczni pozawierawszy liczne kontrakty, żądają teraz, ażeby te stosownie do ducha ukazu zostały unieważnione. Z autentycznego źródła zapewniają, że ambasada niemiecka zasypywaną jest stosami zażaleń ze strony niemieckich poddanych mieszkających w Rosji. Jak wiadomo, książę Hohenlohe i ks. Radziwił otrzymali niegdyś od cara specjalne pozwolenie na zukupno dóbr, otóż kwestją jest, czy to specjalne pozwolenie ma ważność w obec ukazu?

* Bułgarscy ajenci zapewniają, że rejenci w podróżach swoich po kraju przekonali się, że popularność dla ks. Aleksandra i życzenie powrotu jego jest powszechnem. Rejenci w tym kierunku nie chcą nic działać, lecz niemniej nie mogliby się oprzeć żądaniu ludności.

* Z Alzacji i Lotaryngji donoszą, że wzburzenie ludności, powstałe przed kilku miesiącami, bynajmniej nie ustało, mimo, że rząd niemiecki nie skąpi surowych kar przeciw demonstrantom. Setki osób skazanych już zostało za obrazę sztandaru niemieckiego, okrzyki rewolucyjne, obrazy majestatu itp. W ubiegłe święta zdarzył się znowu cały szereg antiniemieckich demonstracyj a między innemi przemienienie słupa granicznego o barwach niemieckich na francuskie.

* Według *Kreuz-Ztg.*, w jesieni odbędą się zaręczyny córki księcia czarnogórskiego, Maricy, z jednym z w. książąt rosyjskich.

* Rada municypalna miasta Paryża wyraziła wotum nieufności ministrowi spraw wewnętrznych, ministrowi sztuk pięknych i prefektowi policji, których czyni odpowiedzialnymi za klęskę pożaru Opery komicznej, poczem uchwaliła wniosek zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego w przeciągu trzech miesięcy we wszystkich teatrach i *cafés chantants*.

* W ang. izbie niższej zapowiedział Smith wniosek, aby wszystkie poprawki do noweli do irlandzkiej ustawy karnej, które do 17. b. m. załatwione nie zostaną, poddać bez rozpraw głosowanie. Wniosek rządu o przeprowadzeniu procesów z Irlandji w Anglji odrzucono bez rozpraw. Resztę artykułów noweli do irlandzkiej ustawy karnej uchwalono 219 głosami przeciw 150 głosom. Ze strony rządu oświadczono, iż zamiast odrzuconego powyżej wniosku, zamierza rząd wnieść przedłożenie o zaprowadzenie osobnych sądowych komisyj dla procesów irlandzkich.

* Według wiadomości ze Stambułu Porta odniosła się ponownie do ambasadora rosyjskiego Nelidowa z żądaniem wskazania kandydatów na tron bułgarski, dodając, że jeśli to nastąpi, to kwestja zmiany rejencji i rządu, nie będą tworzyły trudności. Ze strony rosyjskiej nie ma jednak dotąd odpowiedzi, więc sprawa stoi na tem samem co dotąd, że według oświadczeń Nelidowa, pierwej musi ustąpić rejencja. Porta poleciła posłom tureckim usilnie kołatać, żeby do jakiegoś porozumienia doprowadzić, gdyż dłużej wielkich kosztów utrzymania wojska na swych granicach Turcja ponosić nie będzie wstanie. — Ten wzgląd finansowy jest głównym motywem obecnej polityki Porty.

* Londyński *Standard* donosi ze Stambułu, że opór Rosji przeciwko konwencji egipskiej, jest nadzwyczaj wielki. Ambasador rosyjski pan Nelidow, oświadczył osobiście Porcie, że sułtan może podpisanie konwencji przypłacić tronem. Według oświadczenia pana ambasadora, miał wielki wezyr otrzymać 600.000 funtów szterlingów od rządu angielskiego, a nadto mieli otrzymać wielkie sumy inni wysocy urzędnicy dworu. Sułtan nie wierzy wprawdzie tym oskarżeniom, Nelidow pracuje jednak wytrwale nad tem, aby spowodować sułtana do usunięcia obecnego gabinetu i aby w ten sposób przeszkodzić ratyfikacji konwencji. Ambasador francuski otrzymał instrukcję, aby popierał ambasadora rosyjskiego.

* Z Aten donoszą: Król i królowa udali się w podróż za granicę. Królowa wyjechała wprost do Marienbadu.—Potwierdza się pogłoska, iż były sekretarz jeneralny w ministerstwie spraw zagranicznych, Klachos, zostanie mianowany posłem greckim w Wiedniu; natomiast bezpodstawną jest wersja, jakoby król zamierzał zwidzić zagraniczne szkoły wojskowe. Również nieprawdziwem jest doniesienie, według którego mocarstwa miały oświadczyć się przeciw jakiemukolwiek wmięszaniu się Grecji w sprawy Krety. Skutkiem rady rządu greckiego, Wysoka Porta zgodziła się na przyjęcie deputacji kreteńskiej, celem porozumienia się z nią wprost w kwestji reklamacji mieszkańców Krety. Sułtan zresztą podziękował królowi i rządowi greckiemu za oddziaływanie w sposób uspokajający na wzburzone umysły ludności kreteńskiej.

* Z Kalkuty donoszą: Połączone siły dwóch korpusów emira obozują pod Kaveziahu; są tam cztery pułki piechoty, trzy jazdy, ośm dział, 500 nieregularnej drużyny. Fort Chaman, pod górami Khoja Amran, obsadziła piechota angielska. W północnym Afganistanie spokój, lecz nikt podatków nie płaci. Emir nałożył nowy podatek spadkowy, dochodzący do połowy wartości. Jest on powszechnie znienawidzonym. Rosja buduje boczną linję kolei od Asskebed na południe do Sonkhs, a Pendże połączono telegrafem z Merwem.

* Nasi niepoprawni wystąpili w najnowszym zeszycie *Przeglądu powsz.* z artykułem p. t.: „Dwa pogrzeby", który jest co najmniej wstrętny. Mowa tam naturalnie o pogrzebie ś. p. Kraszewskiego i Zyblikiewicza. Autor artykułu powiada, że pogrzeb Kraszewskiego był jak komedja inscenowany, że gdy tylko umarł Kraszewski, „poczęła grać jakaś maszynerja w celu wywołania w kraju sztucznego zapału." Lecz nie poprzestaje *Przegląd* na kalumnjach, wzywa on wprost pomocy policji, bo powiada, że to co się działo przy sposobności pogrzebu Kraszewskiego „pachniało wszystko najsmutniejszemi datami naszej historji," a dalej ostrzega przed „karnością w obec samozwańczych komend," która „mogłaby być początkiem nieobliczalnych nieszczęść." Należytą odprawę dała temu pismu *Nowa Reforma*, choć doprawdy szkoda słów. Głosy naszych *Przeglądów* zaiste nie pójdą w niebiosy — ba! nawet władze rządowe tylekroć przez nie fałszywie alarmowane oceniają dziś spokojniej ich „odkrycia".

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 9. czerwca. Deputacja przemysłowców wiedeńskich wręczyła ministrowi handlu petycję podpisaną przez 1500 firm wiedeńskich o jak najszybsze zawarcie ugody z Rumunją (naturalnie kosztem Galicji!)

Berlin 9. czerwca. Do *Voss. Ztg.* donoszą z Paryża: Pułkownik ks. Polignac, który był w r. 1875 *attachée* wojskowym w Berlinie, potwierdza rewelacje jenerała Le Flô.

Paryż 9. czerwca. Piwiarnie francuzkie zaniechają zupełnie sprowadzania piwa niemieckiego, natomiast sprowadzać będą piwo z Rosji.

Berlin 9. czerwca. Wiadomość o zjeździe trójcesarskim uważają tu jako bezpodstawną. W stosunkach mocarstw nic się nie zmieniło, aczkolwiek nadzieja utrzymania pokoju coraz się wzmacnia.

Berlin 9. czerwca. Ks. Aleksander Battenberg przybył do Kissingen na kurację, jednakowoż skończy ją przed przybyciem tamże Bismarka.

Fabryka Kruppa otrzymała z Brukseli zamówienie na 12 bateryj armat stalowych.

Medjolan 10. czerwca. Udekorowany świeżo przez króla orderem Anuncjaty arcyb. zostanie zamianowany przez papieża kardynałem, w czem upatrują koła kompetentne znaczny postęp na drodze zamierzonego pojednania Watykanu z Kwirynałem.

Buda-Peszt 10. czerwca. W miejscowości Uizbegh (obwód wyborczy Neutra) przyszło wczodo krwawych zajść. Antjoemici podburzyli lud, który napadł na lokal wyborczy postępowców i tu przyszło do formalnej bitwy. Zabitych jest 8 a rannych przeszło 30 ludzi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. czerwca 1887 r.

HOTEL ŻORZA. J. Kuczyńska, z Podola ros. J. hr. Męcińska, z Dukli. H. Müller, z Schönwaldau. Klose, z Zatwarnicy. S. br Konopka, z Petersburga. A. Wolfram, z Makuniowa. M. Cywińska, z Tarnopola. J. Jędrzejowicz, z Żurawca. E. Schnurpfeil, z Gródka. Horowitz, z Mieczyszczowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. A. Poniński, z Kowalówki. W. Gnoiński, z Krasnego. W. Kraiński, z Wyszatyc. T. Burzyński, z Bursztyna. I. Chiliński, z Kowiec. L. Redlich, z Berna. I. Atias, z Wiednia. E. Hochsinger, z Wiednia. E. Werninghaus, z Wiednia. S. Löwensohn, z Tarnopola. I. Heller, z Saaz. K. Weiss, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. G. Spitz, z Berna. M. Goldschmied, z Wiednia. Hr. Dzieduszycki, z Żółkwi. Dr. E. Tietze, z Wiednia. A. Taege, z Berlina.

HOTEL ANGIELSKI. S. Drzewicki, z Brzozdowiec A. Łokuciejewski, z Łukawicy. H. Treter, z Laszek król A. Rudnicki, z Kozówki. G. Stiglitz, z Budzina. I. M. Leistina, z Uhrynkowiec.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 10. czerwca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	206 50	209 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	223 50	227 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	285 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 40	100 40
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 5i	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 80	101 80
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 [illegible]	100 80	101 80
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 50	93 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy dłużne za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligi za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
Monety.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10. czerwca 1887 r.

[illegible]

Berlin, dnia 8. czerwca 1887 r.

[illegible]

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	8·58 2·15
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	2·25 4·08
Ze Lwowa odchodzą:				
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

UWAGA: [illegible] oznaczają porę [illegible]

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSLOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

MAŁE WYBRYKI

krotochwila w 3 aktach Karola Laufa, przekład F. Wysockiego.

OSOBY:

Rentowicz, kapitalista	Wojdałowicz
Franciszka, jego żona	Cichocka
Jadwiga	Wisłobocka
Eliza, jej kuzynka	Pysznik
Róża Żadworska	Kwiecińska
Gorski, literat	Starzewski
Górnicki, major	Szobert
Eugenjusz, jego synowiec	Kwieciński
Fryderyk Strumiński	Wysocki
Hilary Ostrowicz	Hierowski
Wiatrowicz	Frenkiel
Aurora, jego żona	German
Czuja, burgrabia	Dębicki

Rzecz dzieje się za naszych czasów.

Najlepiej prenumerować „Wiener Tagblatt" (Szepsa)

dla Lwowa, przez **biuro dzienników** przy ulicy Karola Ludwika l. 21; płaci się tam:

miesięcznie . . . 1 zł. 80 ct.
kwartalnie . . . 5 zł. w. a.

bez jakichkolwiek dalszych kosztów i otrzymuje 2 *razy* codziennie, mianowicie rano, między wpół do 7. a 8. numer poranny, a wieczorny między wpół do 5. a 6. punktualnie i franco do domu. Abonament może się zaczynać od któregokolwiek dnia. 1486 b

Stadniki

wyborowego rodzaju i każdego wieku w obydwóch kolorach rasowych, po cenach stałych z słynnej stadniny pełnej **krwi Shorthorn w Olszowie poleca Zarząd ekonomiczny hr. Renarda w Suchychłonach pod W. Strzelcami** (stacja kolei) w górnym Szlązku.

811

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie,

a mianowicie:		½ kilo zł.
Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1.	„Taszu" Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha," biało-kw	4·
Nr. 3.	„Nandżyn," czarna mocna . .	3 20
Nr. 4.	„Souchong" mało narkot. . .	2 80
Nr. 5.	„Congo," familijna dobra . .	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany" . . .	1 50
Nr. 7.	„Wysiewki," z najlep. herbat	1 70
Nr. 8.	„Souchong," najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9.	„Souchong," powyższa na wagę	3 60

poleca handel 1444 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Trenczyn - Cieplice

w Górnych Węgrzech, pół godziny od stacji kolejowej Tepla-Trenczyn-Cieplice odległe. Cieplice siarczane od 28 - 32° R., bardzo skuteczne **w cierpieniach reumatycznych**, oraz **gośćcowych, kile, newralgjach** itp. Bardzo wygodnie urządzony zakład leży w rozkosznej dolinie małych Karpat. Pobyt tamże jest bardzo przyjemny i tani. Rozpoczęcie pory 1 go maja. Z Krakowa przez Bogumin, Żylinę, Teplę trwa **jazda 9 godzin. Na większych stacjach** kolejowych bilety tam i napowrót za **zniżką ceny 33 ⅓ prc.** — Podręcznik informacyjny dra Filipkiewicza dostać można we wszystkich księgarniach. — Illustrowane programy rozsyła darmo książęcy zarząd kąpielowy. 621

Dr. Feliks Czajkowski

otworzył

kancelarję adwokacką w Krośnie. 1491

WINA styryjskie

z winnic **Władysława Tarnawieckiego** w Styrji, naturalne, w dobrych gatunkach są do sprzedania.

Adres i próby poda handel papieru przy ulicy Kamiennej p. **M. Mund.**

1465

Nowo otworzony handel drobiazgowy

A. SEDLAK

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.

Poleca: 1302 a

Wszelkie potrzeby do krawieczyzny, haftu i szydełkowania. Roboty na kanwie zaczęte i wykończone. Przybory toaletowe. Instrumenta muzyczne, znakomite struny i części składowe do wszelkich instrumentów w doborowej jakości **po niskich cenach.**

Łaskawe zamówienia zamiejscowe pocztą odwrotną uskuteczniają się.

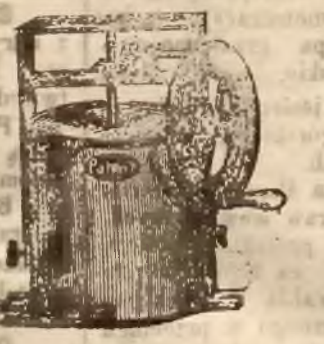
Cud wiedeńskiego przemysłu!

Dziecko 8-letnie zrobi na niej, dla całej Europy patentowanej

Maśnicy Rapid

(system dwusieczny)

1479



Uprasza się czytelników ogłoszenie to sobie zachować.

zrobi ze **słodkiego** mleka, śmietanki lub śmietany w 4 minutach największą ilość najczystszego i najsmaczniejszego **MASŁA stołowego.**

Maszynę tę, sporządzoną z najprzedniejszego metalu, uznało na wielu wystawach wiele znakomitych powag za niezbędną w gospodarstwie domowem, odszczególniło medalami złotemi i srebrnemi. Prócz zadziwiającego wykonywania jest ta maszynka ozdobą w domu.

Celem umożliwienia każdemu nabycia tejże ustanowiłem zdumiewająco nizkie ceny:

Nr. I. 5 ltr pojemności	zł.	7·25
„ II 10 „	„	1·50
„ III. 25 „	„	35·—
„ IV 45 „	„	45·—

wraz z termometrem i wskazówką użycia

Na zamówienie wykonuje się akuratnie innej wielkości.

Dostać można jedynie przez jeneralną ajencję **Balsam. Wien, II. Unt. Augartenstrasse 35 B.** za gotówkę lub pobraniem

Odpowiednie na podarunek w każdej okazji.

Do kąpieli:

wątrobę siarczanną, kule żelazne (Eisenkugeln), **sól kamienną i morską, siarkę w kawałkach**

poleca: 1391

Droguerja

Alojzego Hübnera

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rothländera).

!Precz z nadgniotkami!

„Pilniczki z skóry rybiej"

(przez pocieranie usuwają bez bólu i niebezpieczeństwa nawet zastarzałe nadgniotki)

poleca 1444

ALOJZY HÜBNER

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13.

(dawniej cukiernia Rothlendera).



SZKOŁA MUZYCZNA

L. Marka

1431 *we Lwowie, Rynek l. 9.*

Nauka gry na fortepianie od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Główny skład dla Galicji Fortepianów, Pianin i Organów. Wyłączne zastępstwo najsławniejszych fabryk: Bösendorfera, Heitzmana. ***Sprzedaż także na raty miesięcznie po 15 złr.*** Ceny najumiarkowańsze i wieloletnia gwarancja.

Wypożyczalnia od 6 złr. miesięcznie.

Stan osłabienia,

pollucje, bezsilność płciowa, osłabienie u mężczyzn (skutki onanji) leczą u młodszych i starszych mężczyzn trwale pod gwarancją słynne w całym świecie ***preparaty Miraculo wyższego sztabowego lekarza dr. Müllera.*** Cena 3 złr. 10 ct., pocztą 25 ct. więcej.

Starszego sztabow. lekarza dr. Müllera

Wstrzykiwanie Miraculo

jakoteż ***pigułki*** leczą bez niebezpieczeństwa, i bólu każdy upływ cewki moczowej trypra (upływ biały) **w kilku dniach**, nawet w wypadkach przedawnionych, kiedy żaden inny środek nie pomógł, gruntownie i bez zgubnych skutków. — Cena 1 złr. 60 ct., pocztą 677 b o 25 ct. więcej.

Dostać można tylko ***w aptece pod godłem św. Jerzego*** w Wiedniu, V. dzielnica, Wimmergasse, dokąd listownie należy się odnosić. — Skład we Lwowie w aptece Piotra Mikolascha.



E. i J. STROMENGER

utrzymują wielki skład towarów siodlarskich, rymarskich i powozów

ces. król. uprzywil. nadwornej fabryki

Schustala i Spółki.

Począwszy od Landauskich powozów, karet, pół krytych i otwartych fajetonów, posiadamy także pojazdy kuczyrowe, tarantasy i wózki gospodarskie.

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 5.

Telegramy: Stromenger, Lwów. 1341

Jedyny Medal przyznany tej industryi na wystawie powsz. w Paryżu 1878 r. otrzymanym został przez p. Daubin.

PAPIER DAUBIN'A

lepszy od wszelkich innych do trucia MUCH i OWADÓW.

Dla przekonania się o tem, dosyć zrobić próbę z jednym arkuszem i porównać z papierem innego fabrykanta. Powodzenie tego papieru jest dowodem jego skuteczności i wyższości nad inne. Jest to produkt bardzo tani, bez trucizny, a zatem mogący być sprzedawanym przez każdego kupca. Sprzedaje się w ryzach 500-arkuszowych, podzielonych na paczki z 25 arkuszy (do sprzedaży po 5 cent. za arkusz).

W Warszawie w składach aptecznych: PP. Waligórskiego, Mrozowskiego i Spiessa, w aptekach PP. Barcza, Ziemińskiego, etc.; w Kaliszu w aptekach: PP. Bryndy i Prusinowskiego; we Lwowie w aptekach: PP. Mikolascha, Wowiórskiego, Rukera, Kryżanowskiego, etc.

Cena za wielką butelkę oryginalną **1** złr. **25** cnt.



Nasza Złotówka

i POMARAŃCZÓWKA

są napoje smaczne i **strawne w najwyższym stopniu,** nabyte przez destylowanie najszlachetniejszych owoców. 678

Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych.

Amsterdamer Liqueur-Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Mödling bei Wien.

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie i najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.

— Cenniki bezpłatnie. —

WIENIEC POLSKI

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

PSZCZÓŁKA

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3 złr. 80 ct.**, półrocznie **2 złr.**, kwartalnie **1 złr.** Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. otrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1887.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ul. Akademicka liczba 8.

Do trwałego i taniego malowania dachów blaszanych i gontowych, bram, sztachet, parkanów, mostów, budynków drewnianych i murowanych, **tańszy jak farby olejne**

Patentowany lakier na dachy

czerwony, popielaty i żółty,

dalej do konserwowania i zapuszczania drzewa budulcowego i do malowania dachów

Teer drzewny, Maź pogazowa, Carbolineum, Szkło wodne (Wasserglas), Antimerulion środek przeciw grzybom,

Tekturę do pokrywania dachów,

Gwoździe do tejże, Cement, Gips,

Szczotki i pendzle do malowania

poleca taniej jak wszędzie 1440

Alojzy Hübner, Lwów

specjalny skład farb i artykułów gospodarczych

ul. Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rotlendera).

Przy znaczniejszych robotach jak: malowaniu dachów kościelnych, synagog lub większych budynków, także przy pokrywaniu dachów „tekturą" polecam pewnych i tanich robotników, udzielam wszelkiej informacji i daję gwarancję za dobre wykończenie roboty.

Specjalne cenniki na żądanie gratis i franco.

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1299 a

wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

501 4—0

Najlepsza **BIBUŁKA DO PAPIEROSÓW** *jest prawdziwa bibułka* **LE HOUBLON** wyrobu francuskiego Firmy CAWLEY & HENRY w PARYŻU, 17, rue Bérenger. *Przed naśladowaniem ostrzega się!*

TA BIBUŁKA jest bardzo zalecana przez P. dr. POHL, dr. E. LUDWIG i dr. E. LIPPMANN profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim, dla swego wybornego gatunku, wolnej od przymieszek i substancyj szkodliwych zdrowiu.

CAWLEY & HENRY ... PARYŻ

SANTAL DE MIDY.

Essencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najuległiwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD w PARYŻU, 8. ULICA VIVIENNE i w GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Z. Ruckera i Sklepińskiego. 514

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de

TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający przeciw

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA i KISZEK i t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiera w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczem ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobietom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od dnia 17. listopada 1885 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

5% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

1312 Dyrekcja.

Skład farb i Handel materyałów



pod „Czarnym Psem"

Józefa Hanke

we Lwowie,

Rynek l. 38, we własn. domu,

poleca:

Przyrządy do malowania, rysowania i pisania:

Farby akwarelowe, tuszowe w guziczkach i laseczkach,
Farby akwarelowe, wilgotne, w tubkach i muszelkach,
Farby akwarelowe płynne w flaszeczk.
Farby do malowania porcelany,
Farby olejne w tubkach,
Środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych,
Płótna malarskie,
Stalugi malarskie,
Palety, pędzle, ołówki,
Węgiel do rysowania,
Rączki, pióra stalowe,
Linije,
Metry składane,
Szablony do sygnowania,
Papier listowy i koperty.

1403 e

Przyrządy dla lakierników, malarzy i t. p.

Pędzle,
Szachtle,
Maszyny do tarcia farb,
Maszynki do fladrowania,
Papier do fladrowania,
Patrony do ścian i podłóg.

Kompletne cenniki wysyła na żądanie franko bezpłatnie.

Już 15. Czerwca 50.000 złr. wygrać można na

Promessę listu zastawnego

po **1** guldenie i 50 ct. stempel. 1492

Akcyjne towarzystwo kantorów wymiany

WIEN, Wollzeile 10. **„MERCUR"** **WIEN, Strobelgasse 2.**

WAŻNE DLA PAŃ!

SPRZEDAJĘ PO CENACH FABRYCZNYCH

Chiffony, Shirtingi, Perkale, Dymy, Oxford, Calicot, Wasertuch 1469

i wszystkie wyroby bawełniane z fabryki

BENEDYKTA SCHROLLA i SYNA

handel płócien i bielizny

JANA RIEDLA we LWOWIE.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Młoda osoba niemająca innego środka do życia, szuka miejsca do towarzystwa lub drobnych zajęć domowych. Adres: Z. L. poste restante Zamarstynów l. 230.

Bronisławę Cywińską, nauczycielkę prywatną, proszę o łaskawe rychłe nadesłanie jej adresu. J. i K. Szerem. ul. Mickiewicza l. 28, Lwów, w sprawie familijnej.

Osoba młoda, inteligentna, znająca się na prowadzeniu i pielęgnowaniu dziatwy, poszukuje miejsca od 14. Czerwca 1887. jako Bona. Zgłoszenia pod literą: Y. D. poste restante Czortków. 213

Kolporterów biegłych w językach polskim i niemieckim w mowie i piśmie przyjmuje Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika 21. 209

Karawan w dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość Lwów. Ormiańska 12 w sklepie. 210

Tokarni małej (dla mechaników) używanej poszukuje się do nabycia. — Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Naukę szermierki udziela jak dawniej, tak i obecnie. Adres: l. 9. ulica Wekslarska I piętro od 3. do 5. po południu. Z uszanowaniem Pilecki.

Studentów umieścić można od września, w prywatnym obywatelskim domu we Lwowie, gdzie młodzież znajdzie troskliwy nadzór i rodzicielską opiekę. Zgłoszenia jak najspieszniejsze, byłyby pożądanemi. Warunki i bliższe szczegóły, będą natychmiast podane. Adres: J. M. Lwów, księgarnia pp. Seyfartha i Czajkowskiego.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Dla P. T. pp. Officerów mieszkania — Gołębia 12. 204

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3 ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 208

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia od 1. Lipca b. r. różne świeżo odnowiono pomieszkania.

Rynek l. 29, 3-cie piętro, 5 pokoji, kuchnia z przedpokojem, piwnica i strych do wynajęcia od 15. lipca

Na sklepy różne lokale w kamienicy pod l. 22 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1 sierpnia 1887. Bliższych wyjaśnień udziela Marynowski ul. Jagiellońska l. 3, I piętro.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.